№ 154 Środa 11 (24) lipca 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

11 (24) Środa — Pelagii M.
12 (25) Czwartek — Jana.
13 (26) Piątek — Małgorzaty P. M.
14 (27) Sobota — Bonawentury.
15 (28) Niedziela - Henryka.
16 (29) Poniedz. — N. M. P. Szkaplerznej.
17 (30) Wtorek — Aleksego W.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

„Sojusz".

Wyrazami radości wita organ p. Pichny powstanie nowego „Stronnictwa Krajowego Litwy i Rusi". Inicyatorom i założycielom gotów on jest przyznać miano „żywiołów najbardziej kulturalnych i politycznie najbardziej dojrzałych" za to, że utworzyli „Stronnictwo polskie, lecz trochę z nie polskim programem" za to, że dzięki ich usiłowaniom „z liczby byłych ziem koronnych" i przyszłej „federacyi" wypadł nie guzik od kamizelki, lecz „Litwa i Białoruś", bez których i sama ta federacya staje się zerem".

Tak określa dotychczasowe zasługi nowego stronnictwa „Kijewlanin" i proponuje Polakom w naszym kraju pójść za przykładem Wilna. Wiadomo już nawet mu, komu wypada podjąć się tego zadania. Są to ci „rozsądni Polacy, którzy wyrazili swój protest w ten sposób, że się nie zjawili na wybory". Taka forma protestu przeciwko hasłom narodowym kampanii wyborczej, wydaje się mu obecnie już „do pewnego stopnia niestosowną". Polacy, na których liczy „Kijewlanin", powinni dać bardziej konkretny wyraz swym przekonaniom, bo „w zacietrzewieniu walki łatwo jest zadać cios przyjacielowi, który nic nie mówi o swej przyjaźni". Litwa zrozumiała to, i to „daje możność Polakom i Rosyanom dążyć razem do wspólnych i bardzo ważnych dla nich celów państwowych".

Jest to więc całkiem konkretna propozycya. Inicyatorom nowego Stronnictwa i Polakom w naszym kraju biernie protestującym przeciwko „szowinistycznej propagandzie szlachty i dorobkiewiczów", proponuje „Kijewlanin" dążyć wspólnie z nim do celów państwowych.

Pomijając kwestyę, o ile są uzasadnione podobne zamiary, musimy teraz zdać sobie sprawę z tego, jakie mogą być wspólne z „Kijewlaninem" cele polityczne? Jeżeli naraz zapomnimy o wszystkiem tem, o czem zapomnieć nie wolno i sięgniemy do najbliższej przeszłości politycznej, zobaczymy tam przedewszystkiem długą kampanię przeciwko zasadom konstytucyjnym i przedstawicielstwu narodowemu, później niekłamaną radość z powodu rozwiązania obu parlamentów, świeżo zaś tryumf z powodu ograniczenia praw wyborczych ludności polskiej.

Gdyby na Litwie lub w naszym kraju znalazła się naprawdę grupa ludzi, dążących do wspólnych z „Kijewlaninem" celów, musiałaby ona razem z nim walczyć z każdą zdobyczą wolnościową, piętnować każde usiłowanie „Oświaty", jako dowód zaborczych dążeń żywiołu polskiego, utyskiwać na to, że do kraju naszego przenoszą z Cesarstwa sędziów Polaków, „którzy mają zwyczaj używać polskich kart wizytowych i mówić ze służbą po polsku", oburzać się z powodu procesyi katolickich w Wilnie i żądać ich ukrócenia.

Zaiste, szerokie perspektywy dla polskiego stronnictwa politycznego.

Mimowoli powstaje pytanie: w jaki sposób mogła powstać sama myśl podobnej propozycyi, kto dał prawo tym panom podejrzywać społeczeństwo polskie o to, że mogą w niem być nietylko jednostki, lecz całe stronnictwo, zdolne do przyjęcia takiego „wspólnego programu".

Nie wiemy, w jakich słowach zamknie stronnictwo krajowe te uczucia, jakie obudzi w niem uznanie „Kijewlanina" i jego propozycya, nie wiemy również, jak reagować będą na podobnie krzywdzące przypuszczenie ci, do kogo skierowana jest ta propozycya w naszym kraju, może jak jedni, tak i drudzy ograniczą się wymownem milczeniem. Tem bardziej myśl podobna i podobne podejrzenie bez odpowiedzi pozostać nie mogą.

Niewątpliwie w społeczeństwie naszem na Rusi liczne są żywioły konserwatywne, niewątpliwie pod wrażeniem zamachu na ziemię polską, jakim grożono nam na lewicy, opinia w kraju posunęła się znacznie „na prawo", lecz naszą „prawicę" od zwolenników krawatu murawiewskiego i ich epigonów dzieli przestrzeń nie mniejsza, niż od apostołów wywłaszczenia. Konserwatyzm polski w jego formie obecnej jest przedewszystkiem konserwatyzmem form społecznych i wrogiem gwałtownych przeobrażeń. Ale konserwatyzm ten przeszedł zbyt ciężkie próby historyczne, ażeby dziś nie być konstytucyjnym i wolnościowym. W konserwatyzmie polskim nie masz miejsca dla ograniczeń wyznaniowych i narodowościowych.

Może jednak na gruncie ekonomicznym, na gruncie walki z owem nieszczęśliwem „wywłaszczeniem przymusowem" możliwy jest podobny sojusz? To przypuszczenie niewątpliwie odegrało nieraz rolę decydującą, ale dziś już chyba po wystąpieniach mińskich „prawdziwych Rosyan" w drugiej Dumie dla podobnych złudzeń niema miejsca. Oni również nie mają nic przeciwko wywłaszczeniu, pod warunkiem jednak, że spadnie ono całym ciężarem na nas. Świadczą o tem nietylko zgodne wystąpienia prawicy skrajnej w Dumie, lecz i agitacya prawdziwych Rosyan na Wołyniu i niedwuznaczne wskazywanie tego samego „Kijewlanina" na pruskie projekta wywłaszczenia.

Między sobą możemy się niewątpliwie różnić w pojmowaniu zadań i dróg historycznych. Różnice te mogą nawet przyjmować formy mniej lub więcej ostre, ale nigdy i nigdzie nie mogą zajść tak daleko, ażeby możliwym okazał się dla jakiegokolwiek stronnictwa, lub grupy sojusz z podobnym sprzymierzeńcem, dążenie z nim do wspólnych celów.

Zetes.

Listy z nad Newy.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".)

Petersburg, 7 (20) lipca.

Konstytucya rosyjska przypomina mnie wielce owe osławione historyczne potemkinowskie wioski i osady na Zadnieprzu. Na papierze była ich cała masa, w rzeczywistości nie istniała ani jedna.

Olbrzymim milionom ludności nadano konstytucyę. Ale że dawano ją z powziętą myślą, to można dziś śmiało stwierdzić. Gdy jednak nadzieje zawiodły—powiedział sobie rząd,—niema nic innego do zrobienia, jak wybrać Dumę, złożoną z większości istinno-rosyjskiej. Pozwolono sobie tedy na krok stanowczy — ogłoszono nową ustawę wyborczą, krzywdzącą żywioły nierosyjskiego pochodzenia przedewszystkiem.

Reakcyoniści zaczęli zacierać ręce z ukontentowania nadmiernego, gdyż nowa ordynacya wyborcza dała im podczas wyborów taką przewagę, o jakiej nawet marzyć nie śmieli. Jedno pociągnięcie pióra zamieniło przedstawicielstwo narodowe wszechludów państwa rosyjskiego na przedstawicielstwo reakcyjnej szlachty rosyjskiej. W niej jeszcze jedyny ratunek, jedyna podpora—powiedziano sobie.

Ale pomylono się, sądząc, że nowa ordynacya wyborcza zdoła zaspokoić apetyt reakcyonistów.

— I cóż z tego, powiedzieli oni, że Duma państwowa będzie teraz miała większość złożoną z obywateli?... Chcemy, ażeby w jej skład wchodzili tylko obywatele pochodzenia rosyjskiego. A tak, tylko patrzeć, jak do pałacu Taurydzkiego wciśnie się cała falanga obywateli—Polaków!...

— Jakżeż to możliwe?... uspokajali drudzy. Przecież z Królestwa zamiast dotychczasowych 37 posłów wejdzie tylko 14, a i z pomiędzy nich dwaj muszą być bezwarunkowo Rosyanami!...

— Jak? co?... odpowiadano. Małoż to mieszka obywateli-Polaków na Litwie i Rusi? Weźcie tylko pod uwagę gubernię wołyńską, gdzie jest na dwa miliony Rosyan 184,000 Polaków. Nie lepiej mają się rzeczy także w innych guberniach litewsko-ruskich. To też—zakonkludowało „Now. Wremia"—trzeba postarać się o nowe zmiany w nowej ordynacyi wyborczej w tym duchu, ażeby oni nie mieli prawa wybrać ani jednego posła z pośród siebie, gdyż u nas wypada jeden poseł na ćwierć miliona mieszkańców, gdy tymczasem pomiędzy tymi 184,000 Polaków w gub. wołyńskiej, oraz odpowiednią cyfrą w innych guberniach jest przeważna liczba obywateli ziemskich. W kraju zachodnim własnością Polaków jest 51% ziemi obywatelskiej, czyli więcej, niźli połowa. Stąd wniosek jasny—powiada nasz przyjaciel w Nrze 11,244 „Now. Wrem." z 3 b. m., — że wyborcami w znacznej większości będą Polacy, którzy bez trudności przeprowadzą do Dumy swoich kandydatów. „W tej mierze powinna być zmieniona nowa ustawa wyborcza w zastosowaniu do zachodnich gubernii rosyjskich, na których wyjątkowe warunki — niestety—nie zwrócono uwagi podczas jej układania..."

Odezwaniu się „Now. Wrem." przytwórzyły w mig bratnie organy „Rusk. Znamia" i „Gołos Prawdy".

A zatem tym panom mało jest jeszcze krzywdy, jaką nam wyrządzono, redukując nasze przedstawicielstwo z Królestwa Polskiego do jednej trzeciej pierwotnej wysokości. Mało tego, że wbrew ustawom zasadniczym wydano nową ordynacyę wyborczą. I ją trzeba naruszyć, bo wzbudza ona strach przed inorodcami w sercach tych, dla których, i dzięki zabiegom których, ją wydano! Naganka w tym kierunku trwa bez ustanku. Ile na dowiedzenie rzekomego niebezpieczeństwa polskiego na Litwie i Rusi, zużyto cyfr i dat fałszywych?—miejsca nie wystarczyłoby na dokładne ich przytoczenie. I to wszystko robi się dla rzekomego uchronienia „świętej" Rosyi przed inwazyą znienawidzonych „buntowszczyków". Zupełnie na modłę pruską...

Sław-ski.

Listy paryskie.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego".)

Paryż, dnia 15 lipca 1907 r.

Na pamiątkę wzięcia Bastylii w d. 14 lipca 1789 roku obchodzi Francya w dniu tym (od roku 1880 począwszy) święto narodowe. Jest to, obok Nowego Roku, *jour de l'an*, największe święto francuskie: zaniechanie pracy jest powszechne, tak, że nawet niektóre dzienniki zupełnie nie wychodzą. 14-ty lipca jest świętem ludowem w całem tego słowa znaczeniu. Przed południem odbywają się pod Paryżem i w garnizonach prowincyonalnych, rewie wojskowe, po południu darmowe przedstawienia w teatrach rządowych i subwencyonowanych; każdy może na nich uczestniczyć, nie zapłaciwszy ani szeląga; ale musi być cierpliwy i godzin kilka czekać przed gmachem teatralnym, oczywiście bowiem amatorów jest więcej, niżeli miejsc rozporządzalnych, nic dziwnego, że ten tylko liczyć może na dostanie się do teatru, kto np. na przedstawienie, zaczynające się o g. 2 po południu, około godziny 9 lub 10-ej rano znalazł się już na stanowisku...

Po południu, a w niektórych dzielnicach dopiero wieczorem, rozpoczynają się też tańce uliczne i zabawy rozmaitego rodzaju. Na placach i placykach restauratorzy i szynkarze wystawiają kioski dla muzyki, sprowadzają muzykę i opłacają ją, ubierają girlandami i różnokolorowemi lampkami elektrycznemi ulice i swoje lokale i, pozastawiawszy możliwie wielką ilość stolików i krzeseł, umożliwiają w ten sposób zabawę samą i dają możność nabrania do niej otuchy. Nie ulega wątpliwości, że oni na tem wszystkiem najlepsze robią interesy, i że wyłożone koszty sowicie im się opłacają. Mimo, że na każdym prawie rogu ulicy znajduje się szynczek czy kawiarnia, mimo, że ilość stolików i krzeseł o połowę przynajmniej większa, niż zazwyczaj—wszędzie pełno ludzi, tak, że trudno znaleźć miejsce. Ta zabawa trwa trzy wieczory z rzędu: w wilię 14 lipca—do północy, w dniu 14-ym lipca całą noc i następnego wieczora tylko do godziny 12-ej. Naturalnie najwięcej ożywione są dzielnice miasta, w których mieszka bądź młodzież akademicka, bądź ludność robotnicza; dzielnice natomiast zamieszkałe przez ludzi zamożnych, poza iluminacyą, nie zmieniają prawie zupełnie swej fizyognomii; gdzie niegdzie tylko, w handelku jakimś, gromada lokajów i panien służących, na swój sposób się zabawia.

W dniu tym nie zapomina się o dzieciach: w specyalnie ogrodzonych miejscach urządza się dla nich rozmaitego rodzaju zabawy i konkursy z nagrodami pod postacią cukierków, czy zabawek... W niektórych konkursach i starsza młodzież udział przyjmuje; jednym z tych, który ma wielkie powodzenie, jest konkurs z wiadrem wody. Na małej szubieniczce na ruchomej osi zaczepione jest wiadro wody; trzeba przejść pod tą szubieniczką, pociągnąwszy za sznurek, przy pomocy którego wiadro się przechyla i woda się wylewa, w ten jednak sposób, aby woda zupełnie nie zmoczyła; nagroda naturalnie jest bardzo nizka, mimo to jednak, mimo niebezpieczeństwa kompletnego przemoczenia się, amatorów jest wielu, a nadto znajdują się tacy coby cało, a przedewszystkiem „sucho" z tej próby wychodzą... Takich i tym podobnych zabaw naturalnie jest bez liku, a wszystkie mają powodzenie wielkie...

Zapomniałem jeszcze wspomnieć o karuzelach, młynach dyabelskich, huśtawkach, które rozstawione są po całem mieście, gdzie tylko miejsce na to pozwala, a więc: na szerszych bulwarach, na placach, na skrzyżowaniu się dwóch szerokich ulic i t. p. Na bulwarach też, przeważnie w pobliżu czy balów ulicznych, czy karuzeli i t. p., znajdują się także strzelnice albo znowu kręgielnie, albo sklepiki z ciastkami, czy cukierkami lub chłodzącymi napojami...

Słowem, gdzie tylko jakieś wolne miejsce znajduje się, postawiono coś, co albo rozweselić, albo wesołość tę podtrzymać może...

Paryż, w dniu 14 lipca, szczególniej wieczorem, kiedy tysiące, czy może nawet setki tysięcy różnokolorowych lampek oświetla ulice, ma wygląd malowniczy. Ruch uliczny ożywiony, hałas, harmider, odgłosy rozmaitych instrumentów muzycznych, orkiestr niejednokrotnie wcale nie zgranych i to także raz do roku, musi mieć swój urok i rzeczywiście, nawet dla kogoś, co wybredny jest we wrażeniach estetycznych, urok taki posiada.

Kaz. Woźnicki.

Jeszcze w sprawie głodu.

Ostatnimi czasy pojawiły się w „Dzienniku Kijowskim" 3 artykuły hr. Ksawerego Krasickiego, Krzemieńczanina i p. Edwarda Pankowskiego, dotyczące grożącego Wołyniowi głodu. Będąc sygnaturką, która na alarm w tej kwestyi zadzwoniła, pierwszy ją bowiem na niedoszłem ogólnem zebraniu łuckiego Tow. rol. d. 29 maja poruszyłem, a widząc teraz, iż 3 poważne dzwony na gwałt uderzyły, niech i mnie wolno będzie mój głos z nimi połączyć, mając nadzieję, iż choć nie udało mi się powołać do czynu łuckiego Tow. rol., to uda się nam to wspólnemi siłami w szerszych warstwach miejscowego polskiego ziemiaństwa.

Nad tem czy kwestya jest paląca i ważną rozwodzić się nie będę, uczynili to wyczerpująco moi poprzednicy i z nimi absolutnie się zgadzam. Dodam tylko, iż jeżeli coś robić wogóle mamy, a osobiście uważam działalność w tym kierunku za niezbędną, to czasu marnować nie należy i natychmiast winniśmy przystąpić do obmyślenia środków zaradczych; żniwa bowiem za pasem, po nich nastąpi rozczarowanie, w wielu bowiem okolicach nie będzie co zbierać, potem głód, który prawdopodobnie wywoła rozruchy agrarne rozlewające się jak fala na coraz dalsze okolice. Sprawa więc to nie lokalna pewnych okolic, a dotycząca bardzo szeroki ogół, być nawet może, kraj nasz cały. Działać więc należy, działać energicznie, rozważnie i nie marudząc, a to tem bardziej, iż nadarza się nam sposobność choć częściowego pozyskania zaufania warstw społecznych, niestety bardzo nieoświeconych, które podlegały od lat szeregu wrogim nam wpływom i były żywione nienawistnymi ku nam podszeptami. Nie chodzi tu jednak li tylko o przyjście z pomocą, lecz również o wynalezienie środków zastosowania takowej, mamy bowiem dowody w guberniach wewnętrznych państwa, między któremi są i najżyźniejsze a w których pomimo to głód się od lat kilku ponawia, iż pomoc źle obmyślana, ofiarowana w formie jałmużny działa demoralizująco i staje się czynnikiem przyszłego głodu. Nieoświecony bowiem włościanin woli spożywać lekko przychodzący mu w formie zapomogi chleb, niż na takowy przez rok cały ciężko pracować. W danym wypadku na siebie li tylko samych liczyć możemy i ani na władze centralne, ani na miejscowe, jak to projektuje łuckie Tow. rol. nie powinniśmy się oglądać choćby dlatego, iż gdyby nawet takowe nam pomoc i udzieliły, lecz ta by nadeszła, jak słusznie twierdzi w swym artykule p. Krzemieńczanin, dopiero na wiosnę, a więc w danym wypadku zbyt późno. Nie wątpię, iż znajdą się ludzie, którzy dla omówienia tej sprawy zorganizują wkrótce zjazd na który się nasze ziemiaństwo jak najliczniej stawić zechce, dając tem dowód, iż sprawy ogółu są mu blizkie, że bierze je do serca.

Kazimierz Dunin Karwicki.

„Hałyczanin" o „Ukraińcach".

W przeszłym tygodniu odbył się we Lwowie zjazd mężów zaufania partyi „staroruskiej", który zdecydował, aby czterej należący do tego stronnictwa posłowie wystąpili z klubu rusińskiego w Wiedniu i utworzyli w parlamencie austryackim klub własny.

Z tego powodu wychodzący we Lwowie „Hałyczanin" w artykule p. t. „Pogrzeb Ruteństwa" drukuje znamienne, a programowe wynurzenia d-ra Werguna.

„Wczoraj na zjeździe mężów zaufania partyi staroruskiej byliśmy obecni—pisze dr Wergun—na uroczystym pogrzebie trupa, który jednak w postaci ohydnego upiora straszył nas w ostatnich burzliwych czasach. Grzebaliśmy ruteńszczyznę".

I cieszy się autor, że pogrzeb prowadził dr Dudykiewicz, stary bojownik wielkiej ruskiej idei w karpackiej Rusi, który ze studenckich towarzystw ruskich wypędził w swoim czasie ruteńskie narzecze i zastąpił je językiem Gogola i Korolenki, którzy stworzyli podwaliny ogólno-ruskiej kultury. Za dowód ukończenia raz na zawsze obrachunków z ruteńszczyzną i wstąpienia partyi na nową, odrodzeniową drogę, uważa dr Wergun uchwałę zjazdu polecającą posłom staroruskim utworzenie w parlamencie osobnego ruskiego koła. „Nie martwi nas — pisze on dalej—szczegół, że posłów „Mazepińców" jest 27, zaś naszych „Chmielniczan" tylko 5! Nie ta cyfra jest miarą sił naszych, ale liczba głosów jakie padły na naszych kandydatów przy wyborach: 181,230, wobec 279,480, jakie padły na pseudoukraińców. Duch panujący wśród naszej rwącej się do czynu młodzieży na zjeździe, daje nam gwarancyę, że rychło odzyskamy co stracone i własnemi siłami dobijemy się należnego nam na ruskiej ziemi miejsca. Kierownictwo partyi należało oddać w świeże ręce; instynkt życiowy wymagał odnowienia *in membris et in capite!*"

Następnie artykuł powyższy wyraża życzenie, aby „Russka Rada" ułożyła co do ruskich praw memoryał i przetłómaczywszy go na język niemiecki i francuski, rozesłała nietylko wszystkim posłom do parlamentu, ale i wszystkim członkom konferencyi w Haadze, aby cały świat a zwłaszcza Rosya dowiedziała się o gwałcie, zadanym językowi ruskiemu w parlamencie wiedeńskim.

Ten sam „Hałyczanin" notuje przytem ciekawy fakt, że obradom zjazdu staroruskiego przysłuchiwali się na galeryi dwaj posłowie do byłej Dumy: kadet K-ij i trudowik S-o, obaj Małorosyanie z Ukrainy i słysząc o tem, że tutejsi „ukraińcy" protestowali przeciw występowi posła Markowa w języku rosyjskim na posiedzeniu parlamentu wiedeńskiego, wyrazili wobec posłów staroruskich oburzenie na postępowanie swych „współplemieńców", oświadczyli, że „niepodejrzewali, iż galicyjscy ukraińcy tak nienawidzą języka rosyjskiego" i zapewniali, że wróciwszy na Ukrainę, powiedzą całą prawdę o tych dobrowolnych naganiaczach niemieckiego rządu w Austryi.

Sprawy polskie.

Litwa.

⊙ W sierpniu r. b. w Wilnie odbyć się ma zjazd przedstawicieli Kółek rolniczych z gub. wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej w celu opracowania kwestyi rozszerzenia działalności Kółek.

⊙ „Głos Polski", tygodnik, wydawany w Wilnie przez p. Czesława Jankowskiego, ogłasza w Nr 5, że przestaje wychodzić z powodu braku prenumeratorów. Ciekawem jest, że pierwszy numer rozesłany był w 7,000 egzemplarzy, mimo to „tylko bez mała dwieście" osób „zapotrzebowało", jak się wyraża p. Jankowski „Głosu Polskiego".

⊙ O krwawem zajściu w Iwieńcu podaje „Dzien. Wileński" następujące szczegóły: „W końcu maja ludność katolicka postawiła w kilku miejscach miasteczka krzyże, które były poświęcone. Po pewnym czasie nastąpiło rozporządzenie zniesienia krzyżów. Do Iwieńca przybył komisarz 2-go stanu powiatu mińskiego, Korzunow, z konnym oddziałem strażników. Przed krzyżem zebrał się tłum katolików, w którym przeważały kobiety i dzieci. Strażnicy z rozporządzenia komisarza zaczęli rozpędzać tłum; w tem posypały się kamienie. Kto rzucał, nie zostało stwierdzone. Policya i prawosławni twierdzą, że kamienie rzucali katolicy, a ostatni dowodzą, że rzucali prawosławni, ażeby oskarżyć o to katolików, którzy wyszli bezbronnie i nie mieli najmniejszego zamiaru używać gwałtu przeciw uzbro-

jonemu oddziałowi strażników konnych i komisarzowi. Podobno komisarz został zlekka zraniony kamieniem. Strażnicy strzelali do tłumu. Ilu ranionych i zabitych jeszcze nie stwierdzono urzędownie. Zabito na miejscu, podług informacyi „Minsk. Słowa“ 2—3 osoby, w tej liczbie jedną kobietę (Mikucką), ranionych jest o wiele więcej. Miasteczko Iwieniec znajduje się obecnie w stanie oblężenia. Ze wszystkich stron ściągnięto całe masy strażników. Stosunki zaś między prawosławnymi i katolikami zaostrzyły się do ostateczności.

Z prasy polskiej.

„Z poważnych sfer żydowskich“ — jak pisze — otrzymuje „Dziennik Polski“ (Lwów) następujące uwagi:

„Społeczeństwo polskie było przekonane, że syoniści są to Żydzi, stojący na gruncie czysto religijnym, że chcą wskrzesić państwo żydowskie w Palestynie, aby tam objąć napowrót królestwo Dawidów. Nie widzieli i nie wiedzieli Polacy o niebezpiecznej agitacyi syonistów przeciw nim, nie wiedzieli o strasznej nienawiści, która syoniści zieją do wszystkiego, co polskie. Kilka przykładów chuligaństwa ze strony dziczy syońskiej, jak np. na templum we Lwowie z okazyi obchodu rocznicy powstania listopadowego, napad na kahał lwowski jeszcze za życia bł. p. d-ra E. Byka, kilkakrotne wybijanie temuż szyb, wreszcie napady i gwałty w Stanisławowie i w Tarnopolu — otworzyły dopiero oczy społeczeństwu polskiemu, które dotychczas obojętnie na to patrzało, sądząc błędnie, że to: «Żydzi kłócą się między sobą».

„Obecny Żyd — nie jest już dawnym Żydem, kahały nie mają nań żadnego wpływu, obecny Żyd jest na wskroś przejęty radykalizmem i syonizmem! Cóż dopiero młodzież! W gimnazyach — prawie cała syońska, na uniwersytetach także. Za lat sześć, kiedy starsi Żydzi wymrą, a młodzi wyrosną i będą mieli prawo głosowania, żadna potęga nie wytrzyma fali syońskiej. A więc baczność! Stanąć trzeba do pracy nad tępieniem syonizmu i to do pracy razem z Żydami-Polakami, którzy jeszcze poważniej są narażeni na niebezpieczeństwo“.

Do lwowskiej „Gazety Narodowej“ piszą z Rożniatowa we wschodniej Galicyi:

«Polskie dzieci są, rzecz można, prześladowane przez Rusinów-kolegów. Szydercze okrzyki, ubliżające wykrzykniki, poszturchiwania, obrażania ich uczuć patryotycznych, oto są owoce takiej szkoły. Dziecko przychodzi spłakane do domu i skarży się rodzicom, że szydzą z niego, iż jest Polakiem. Czy wiedzą o tem ruscy posłowie, którzy krzyczą w sejmie «szczo krywda nam sia dije». Kierownika szkoły żeńskiej, starszego już człowieka opadli ruscy chłopcy, śpiewając pieśń w najgorszym stopniu obrażającą uczucia polskie, to samo spotkało ze strony wyrostków jednego z urzędników Polaków. Wiele osób skarży się, iż nie mogą swobodnie przejść ulicą, ani też wyjść poza miasto na przechadzkę po żmudnej pracy biurowej, gdyż po prostu atakowani są przez zgraję ruskich wyrostków, obrażających śpiewami naród polski i uczucie moralne osób starszych, a zwłaszcza pań. W niedziele i ruskie święta przez całą noc urządzają oni istne orgie, przed domami polskiej inteligencyi wykonują «kocie muzyki, wyją, krzyczą». Skarżymy się publicznie w tej nadziei, że władze wglądną w sprawę i wydadzą zarządzenia gwarantujące spokój mieszkańców».

Z tego widać, że agitacya rusińska wbrew zapewnieniom posła Budzynowskiego skierowana jest nietylko przeciw „szlachcie“...

Z powodu zabójstw partyjnych zabiera głos „Życie Robotnicze“ i tak pisze w N-rze 2:

«Dopóki tolerować będziemy pośród siebie ludzi, którzy terorem załatwiają rachunki ekonomiczne lub partyjne, dopóki pozwalać będziemy na tę gospodarkę krwi, dopóty nie możemy prawdziwej działalności robotniczej, mającej na celu trwałą poprawę bytu naszego, oprzeć na mocnych podstawach.

„W całym świecie trwają walki ekonomiczne pomiędzy kapitałem a pracą, lecz niema kraju, gdzieby nóż i rewolwer służył do rozstrzygania tej walki. Wszędzie robotnicy rozumieją, że zdobycz, okupiona, przelaniem krwi, nie będzie trwałą i prędzej czy później, wniwecz się obróci. Czy nasz kraj ma być poza obrębem świata cywilizowanego? Czy chcąc przeciwdziałać kapitałowi, nie mamy innych dróg, jak mordowanie dyrektorów, inżynierów i t. d. Wszak i to są ludzie, z którymi po ludzku walczyć należy.

„Polski lud robotniczy wstąpił teraz na drogę jedynie uzasadnionej i skutecznej walki z kapitałem, na drogę związków zawodowych. Z tej drogi chcą nas zwrócić ci, którzy tylko uznają teror i w nim widzą jedyną swą broń. My z całych sił ten zamach odeprzeć musimy. Musimy wyrwać z rąk wrogów naszej przyszłości te rzesze otumanione, co jeszcze nie rozumieją właściwej drogi działania i musimy wyplenić z pośród siebie ten chwast, co niwę polską porasta ku naszej zgubie. Tego wymaga cześć robotnicza i honor robotniczy, które w niemniejszej istnieją sile u nas, jak w innych krajach».

Ze sfer urzędowych.

— *Przepisy o studenckich organizacyach i zebraniach.* W „Praw. Wiest.“ zostały ogłoszone Najwyżej zatwierdzone, uchwalone przez radę ministrów przepisy o tworzeniu studenckich organizacyi i urządzaniu w lokalach wyższych zakładów naukowych zebrań.

Stosownie do tych przepisów:

1) Studenci wyższych zakładów naukowych mogą tworzyć organizacye, dążące do celów, niesprzeciwiających się prawom i przepisom obowiązującym. Statuty takich organizacyi zatwierdza rada uniwersytecka lub identyczna co do kompetencyi władza kolegialna lub pojedyńcze jednostki innych wyższych zakładów naukowych.

2) Organizacye, których statuty nie są zatwierdzone na drodze prawnej, są nielegalne.

3) Decyzye, wydawane przez organizacye studenckie, których statuty nie zostały zatwierdzone, nie mogą być przyjmowane przez organy, zarządzające wyższymi zakładami naukowymi, ani do wiadomości, ani pod obrady, ani do rozstrzygania.

4) Żadne oddzielne kółka studenckie i organizacye społeczne nie mogą być uznawane jako organy, reprezentujące wszystkich studentów danego zakładu naukowego, i władze szkolne (rady, rektorzy, dyrektorzy, dziekanowie, profesorowie i in.) w żadne stosunki z takiemi organizacyami w kwestyach, wypowiadanych w imieniu wszystkich studentów, wchodzić nie mogą.

5) W lokalach wyższych zakładów naukowych można urządzać, stosownie do przepisów:

a) zebrania publiczne i

b) prywatne zebrania studenckie danego zakładu naukowego.

6) Zebrania publiczne mogą być tylko o charakterze naukowym lub takie, na które pozwalają obowiązujące ustawy zakładów naukowych lub wydane o takich zebraniach przepisy. Zebrania publiczne, nie objęte ustawami wyższych zakładów naukowych, powinny być urządzane stosownie do wymienionych przepisów.

7) Na prywatnych zebraniach studenckich mogą być obecni wyłącznie studenci danego zakładu naukowego. Pozwolenie na urządzanie prywatnych zebrań studenckich wydaje rektor, dyrektor lub upełnomocniony przez nich prorektor lub pomocnik dyrektora. Studenci, którzy proszą o urządzenie tego rodzaju zebrania, podpisują się na dowód, iż otrzymali pozwolenie, w specyalnej księdze i uważani są za organizatorów zebrania. Księga ta jest przechowywaną u tej władzy, która wydaje pozwolenie na zebranie.

8) Wszystkie pozwolone prywatne zebrania studenckie, z wyszczególnieniem treści zebrania, czasu i miejsca, powinny być wpisane natychmiast do specyalnej księgi, przechowywanej w kancelaryi zakładu naukowego. Księga ta powinna być okazywana urzędnikom policyjnym, upełnomocnionym do tego, na pierwsze ich żądanie.

9) Na wypadek powstających wątpliwości o legalności zebrania lub otrzymania wiadomości o przekroczeniu przepisów, policya ma prawo przekonać się o tem za pośrednictwem delegowanych na zebranie urzędników policyjnych, zawiadamiając jednocześnie o tem władze zakładu naukowego. Jeżeli zebranie wykroczy przeciw wymaganiom prawa lub przepisom obowiązującym, policya zastosowywa wszystkie potrzebne środki do przywrócenia porządku i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej.

10) Organizatorowie i uczestnicy prywatnych zebrań studenckich za wykroczenia przeciw ustanowionym przez władze szkolne przepisom, pociągani są do odpowiedzialności na drodze dyscyplinarnej. W wypadku zaś wykroczeń organizatorów i uczestników zebrań studenckich przeciw prawu kryminalnemu, wymienione osoby są pociągane do odpowiedzialności sądowej przez policyę na drodze ogólnej.

11) Za pozwolenie na zebrania i organizacye studenckie bez zastosowania się do przepisów niniejszych, te osoby z pośród władz szkolnych, które zawiniły, pociągane będą do odpowiedzialności w porządku ustanowionym przez prawo.

12) Przestępstwa studentów, wykraczające przeciw ustanowionym przepisom dla wyższych zakładów naukowych przez ich zarządy lub równoznaczne im organy, należą do kompetencyi profesorskiego sądu dyscyplinarnego, przyczem sposób rozpatrywania tych spraw określony być powinien w instrukcyach, których wydaniem obarcza się rady uniwersyteckie i odpowiednie organy innych wyższych zakładów naukowych.

Okólnik komitetu do spraw rolnych z dnia 12 czerwca 1907 r. Nr 17, przesłany komisyom rolnym.

O sposobach likwidacyi fondu ziemskiego, danego do rozporządzenia komisyom rolnym.

(Dokończenie).

15) (art. nakazu 20). W sprawie apanażowych i nabytych przez Bank włościański gruntów prywatnych, wnioski komisyi, dotyczące podziału gruntów, rodzaju nabywców i uprzedniej dzierżawy (p. 11) powinny być komunikowane przez komisye do opinii miejscowej filii Banku włościańskiego. Tejże filii Banku komisye komunikują wnioski o cenie sprzedawanych gruntów, jako oddzielne fermy.

16) (art. nakazu 20). Zakomunikowane przez komisye wnioski o cenie sprzedawanej ziemi, filia Banku wraz ze swą opinią przesyła do zatwierdzenia radzie Banku włościańskiego.

17) (art. nakazu 20). Wnioski komisyi o wszystkich innych sprawach, jak to sposobów likwidacyi apanażowych i należących do Banku włościańskiego prywatnych gruntów, a mianowicie o podziale ich, rodzaju nabywców i o uprzedniej dzierżawie (p. 15) nie przekazują się do decyzyi radzie Banku, a rozpatrują się w filii Banku wyłącznie co do tego, o ile te wnioski odpowiadają zabezpieczeniu wydawanej zapomogi i możności dla biorących zapomogę wnoszenia rat spłaty.

18) (art. nakazu 20 i 23). Filie Banku obowiązane są do zakomunikowania swej opinii komisyom w terminie 2-miesięcznym. W wypadku, jeżeli filia Banku zgadza się z wnioskami komisyi, wskazanymi w poprzednim artykule (17), jak również i w tym wypadku, jeżeli w przeciągu 2-ch miesięcy filia nie da odpowiedzi, wypracowany przez komisye plan podziału majątków uważany jest za zatwierdzony i powinien być wykonywanym. Jeżeli filia Banku nie zawiadomi komisyi, iż sama życzy sobie przeprowadzić roboty miernicze, roboty te powinny być przeprowadzone środkami komisyi.

19) (art. nakazu 20). Na wypadek braku zgody na wnioski komisyi, wskazanym w art. 17, filia Banku oddaje kwestyę sporną do rozstrzygnięcia rady Banku włościańskiego, komunikując jednocześnie kopię swojej opinii danej komisyi. Jeżeli wnioski komisyi będą popierane w radzie przez przedstawiciela głównego zarządu rolnictwem i jeżeli rada nie uzna za możliwe zgodzić się z jego poglądami, to kwestya zostaje przekazaną do ostatecznej decyzyi komitetowi do spraw rolnych.

20) (art. nakazu 20 i 40). Wskazane wyżej wnioski o sposobach likwidacyi majątków, oddanych do rozporządzenia komisyom przed 1 maja r. b., powinny być opracowane i zakomunikowane filiom Banku w terminie trzymiesięcznym od chwili otrzymania tego okólnika. Następnie w terminie półrocznym od tejże samej daty powinny być przedstawione komitetowi do spraw rolnych ogólne wnioski komisyi o sposobach zużytkowania oddanych mu do rozporządzenia gruntów skarbowych (art. 40 nakazu). Wnioski te powinny zawierać w sobie: 1) wskazanie działów, koniecznych dla potrzeb ogólno-państwowych i społecznych (art. 38 nakazu) i 2) ziem, które mogą być oddane włościanom innych powiatów i gubernii (art. 31 nakazu).

21) (art. nakazu 23 i 43). Niezbędne dla podziału gruntów wydatki (najem robotników pieszych dla ustawiania wiech i słupów, noszenia instrumentów, kopania jam i t. p. i konnych—dla wyorywania miedz i znaków mierniczych), są ponoszone z awansów, wydawanych przez geometrę gubernialnym urzędnikom mierniczym, którzy przeprowadzają wymienione prace. Dokumenty, uprawniające te wydatki, geometra gubernialny, po sprawdzeniu, przedstawia je: do miejscowej izby rewizyjnej (wydatki na podział gruntów skarbowych) i do miejscowej filii Banku włościańskiego (wydatki na podział ziem apanażowych i prywatnych, nabytych przez Bank włościański i wydatki na najem dodatkowych geometrów).

22) (art. nakazu 23 i 43). Prócz specyalnie wydelegowanych do rozporządzenia komisyom urzędników mierniczych, komisye, po porozumieniu się z naczelnikami zarządów rolnictwa i dóbr państwowych, mogą korzystać z pomocy urzędników tych zarządów, jak również z pomocy urzędników ziemskich (po porozumieniu się z powiatowemi i gubernialnemi ziemstwami).

23) (art. nakazu 55). Zanim zostanie ukończony podział w naturze przeznaczonych do rozprzedaży gruntów, grunta te komisye oddają w dzierżawę. Komisye są obowiązane, na mocy art. 55—63 nakazu, do rozstrzygania wszystkich kwestyi, związanych z dzierżawą.

24) W sprawie likwidacyi apanażowych i nabytych przez Bank włościański gruntów skarbowych, komisye są obowiązane co miesiąc udzielać informacyi według formy, która będzie przesłaną komisyom.

Podpisali:

Prezes komitetu, głównozarządzający wydziałem rolnictwa ks. Wasilczykow.

Towarzysz głównozarządzającego rolnictwem Polenow.

Wice minister finansów Kriwoszein.

Wice-minister finansów Pokrowskij.

P. o. wice-ministra spraw wewnętrznych Łykoszin.

Pomocnik naczelnika głównego zarządu apanażami hr. Nirod.

Pomocnik zarządzającego miernictwem Rudin.

Starszy juris-konsul ministerstwa sprawiedliwości Milutin.

Członek kontroli państwowej w radzie Banku włościańskiego Unitów.

Zarządzający sprawami komitetu, dyrektor departamentu ziemskich dóbr państwowych Rittich.

Dodatek do art. 7 okólnika.

Wykaz czasowych norm najwyższych ilości ziemi na 1 zagrodę, które można nabywać za pośrednictwem komisyi rolnych.

Gubernie i powiaty *).	Czasowe normy najwyższej ilości ziemi na 1 zagrodę, które można nabywać za pośrednictwem komisyi rolnych (w dziesięcinach).
Gub. Wileńska.	
Wileński	
Wilejski	
Dzisieński	
Lidzki	13½
Oszmiański	
Święciański	
Trocki	
Gub. Witebska.	
Witebski	13½
Wieliski	16½
Horodecki	15
Dźwiński (Dynaburski)	13½
Drysieński	13½
Lepelski	13½
Lucyński	13½
Newelski	13½
Połocki	15
Rzeżycki	13½
Siebieski	13½
Gub. Wołyńska.	
Żytomierski	10½
Włodzimierz-Wołyński	16½
Dubieński	9
Zasławski	9
Kowelski	10½
Krzemieniecki	9
Łucki	10½
Nowogród-Wołyński	10½
Owrucki	10½
Ostroski	9
Rowieński	10½
Starokonstantynowski	9
Gub. Grodzieńska.	
Grodzieński	12
Brzeski	12
Białostocki	12
Bielski	12
Wołkowyski	12
Kobryński	12½
Prużański	13½
Słonimski	13½
Sokolski	12
Gub. Kijowska.	
Kijowski	
Berdyczowski	
Wasilkowski	9
Zwenigrodzki	
Kaniowski	
Lipowiecki	12
Radomyski	
Skwirski	
Taraszczański	
Humański	9
Czerkaski	
Czehryński	
Gub. Kowieńska.	
Kowieński	
Wilkomirski	
Nowoaleksandrowski	
Poniewieski	12
Rosieński	
Telszewski	
Szawelski	
Gub. Mińska.	
Miński	
Bobrujski	
Borysowski	
Ihumeński	
Mozyrski	15
Nowogródzki	
Piński	
Rzeczycki	
Słucki	
Gub. Mohylewska.	
Mohylewski	13½
Bychowski	16½
Homelski	13½
Horecki	13½
Klimowicki	13½
Mścisławski	12
Orszański	13½
Rohaczewski	16½
Sieński	13½
Czausowski	13½
Czerykowski	13½
Gub. Podolska.	
Kamieniec Podolski	9
Bałcki	16½
Bracławski	
Winnicki	
Hajsyński	
Latyczowski	
Lytyński	9
Mohyłowski	
Uszycki	
Olgopolski	
Proskirowski	
Jampolski	

*) Podajemy tylko dla 9 gubernii Litwy i Rusi (*przyp. Red.*).

Z życia rosyjskiego.

— *Nastrój biurokracyi wobec kwestyi polskiej.* „Towariszcz“ komunikuje, iż obecnie w sferach biurokratycznych coraz częściej mówią o kwestyi polskiej i żydowskiej. Rząd—mówią—powinien obie te kwestye szczegółowo przestudyować i wypracować program swego postępowania wobec obu tych kwestyi w Dumie.

W stosunku do Polaków biurokraci wypowiadają oklepane obawy, że państwo rozpadnie się, jeżeli kwestya polska zostanie rozwiązaną w duchu postępowym. Na tym poglądzie ma oprzeć się program.

— *Stronnictwo „odrodzenia pokojowego“.* Wobec krążących pogłosek o rozpadnięciu się partyi „odrodzenia pokojowego“, współpracownik „Rusk. Sł.“ zwrócił się o wyjaśnienie do jednego z przywódców tej partyi, p. Godlewskiego. P. Godlewskij dał następujące wyjaśnienia:

— O likwidacyi partyi mowy być nie może. Wszystkie informacye gazeciarskie o tem, nie są na niczem oparte. Jest charakterystycznem, iż tę kaczkę puszczają przeważnie organy „październikowców“. Na ostatniem zebraniu partyi w Moskwie, które odbyło się już po śmierci hr. Heydena i na posiedzeniu członków centralnego i petersburskiego komitetów postanowiono, nie przerywać działalności partyi i w najbliższej przyszłości wyjaśnić swój stosunek do nowego prawa wyborczego.

My zamierzamy wydać odezwę do wyborców, w której wypowiemy swój pogląd na tę kwestyę. Sprawie tej będzie poświęcony również zjazd, który zwołany będzie w połowie lipca w Moskwie.

Nowe prawo wyborcze dało pewne prerogatywy partyi odrodzenia pokojowego w miastach. Dawniej, przy dwustopniowych wyborach, skutkiem małej naszej ilości, nie mogliśmy zdobyć dostatecznej ilości wyborców, obecnie przy bezpośredniem podawaniu głosów i posiadając kandydatów o znanych nazwiskach, moglibyśmy liczyć na powodzenie. Nie wiem jednak, czy my wystąpimy w akcyi wyborczej samodzielnie, czy też przyłączymy się do innego stronnictwa.

Sprawę tę rozstrzygnie zjazd. W każdym bądź razie starać się będziemy, aby siły prawdziwych konstytucyonalistów nie zostały rozdrobnione. Jeżeli my wejdziemy w porozumienie, to jako kompensatę za zrzeczenie się samodzielności będziemy wymagali, aby sprzymierzeńcy nasi wystawiali kandydatów z tego centrum konstytucyjnego, do którego my należymy“.

— *W Ławrze Poczajowskiej.* Artysta Żywotowskij opowiada w „Pet. L.“ ciekawe szczegóły z życia tego wojującego klasztoru. P. Żywotowskij widział samego Heliodora i nawet rozmawiał z nim.

— Oto zaraz—powiedział Heliodor—ja pójdę do dzwonnicy rozmawiać z ludem, a wtedy pan mnie więcej pozna.

— Czy często wy prowadzicie rozmowy z ludem?

— Dwa, trzy razy dziennie, zależnie od ilości pątników.

— A dlaczego nie w cerkwi, jak to robią inni duchowni, a przy dzwonnicy?—zapytałem.

— Ale bo widzi pan—uśmiechnął się Heliodor—w cerkwi prowadzenia rozmów na tematy polityczne zabroniono, więc myśmy postawili trybunę przy dzwonnicy.

Tutaj i wygodniej: lud idzie do cerkwi i wraca z cerkwi obok dzwonnicy. Tutaj my go i zbieramy.

A oto u nas i drugie jest miejsce... Racz pan spojrzeć.

Zakonnicy przeprowadzili mnie na balkon, z którego zobaczyłem rodzaj murowanej altanki z drewnianym, wysuniętym na zewnątrz balkonem.

— Jutro zamierzamy urządzić demonstracyę polityczną ze sztandarami i portretem Cesarskim i stąd będziemy mówili mowy do ludu.

Wracając z balkonu z powrotem do celi, p. Żywotinskij zwrócił uwagę na zawieszoną na ścianie wielką mapę gub. wołyńskiej z powpinanemi w nią czerwonemi chorągiewkami, jak to zwykle się robi w czasie wojny na mapach wojskowych.

— To mapa naszych podbojów—nie bez dumy powiedział Heliodor—punkty, gdzie są skoncentrowane siły nasze.

— I czy dużo macie członków związku?

— Sto trzydzieści tysięcy samych gospodarzy. A przecież oni mają dorosłych synów, parobków i in. osoby, które również wstąpią do związku.

— I każdy związkowiec płaci pół rubla?—zapytałem.

— Pół rubla za zapisanie. A jeżeli chce dostać znaczek, to jeszcze 75 kop.

— Na cóż wydajecie te sumy?

— Jak to na co? My za te pieniądze wynajmujemy adwokata, któryby bronił chłopów od panów, zakładamy związkowe sklepy dla walki ekonomicznej z Żydami i t. p. Otóż to i bieda, że my mało pieniędzy mamy—dodał ze skruchą Heliodor—ot tak milionów pięć—sześć, wymietlibyśmy wtedy wszystkich Żydów i Polaków z Wołynia.

— A czy rząd wam pieniędzy nie daje?

— Niestety, rząd nie współczuje z nami...

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Z inicyatywy naszych potentatów finansowych utworzone zostały dwa nowe towarzystwa w Płoskirowie na Podolu; towarzystwa te, mające na celu li tylko zabawę, zabawę kosztowną, więc szkodliwą, zasługują na to, by się nad niemi głębiej zastanowić, tem bardziej, że dzięki sprężystości i energii Zarządu, zdobyły dość liczny zastęp zwolenników, szczególniej wśród, tak zwanej, złotej młodzieży naszych trzech prowincyi.

Chociaż do nazwy „Towarzystwa Wyścigowego“ dodano jeszcze „dla zachęty hodowli koni“, trudno, pomimo dowodzeń sportsmanów, dopatrzeć, w czem wyścigi takie mogą sprzyjać rozwojowi hodowli tych szlachetnych zwierząt? Wyścigi, a szczególniej wyścigi prowincyonalne stanowią tylko pole do popisu amatorów tego karkołomnego sportu, między którymi wszystkie nagrody mniej lub więcej sprawiedliwie bywają rozdawane; mówię z naciskiem mniej lub więcej, sam bowiem byłem świadkiem, jak przed paru laty nie dano jednemu ze świetnych jeźdźców nagrody dlatego tylko, że młodzieniec ten nie należał do „patentowanych“ sportsmanów, a klacz jego, choć świetnie wyjeżdżona i doskonale prowadzona, pełnej krwi nie była. Wyścigi Płoskirowskie nazwać by można bezmyślną pańską zachcianką, gdyby nie to, że urządzone zostały w czasach ze wszech miar krytycznych i że pochłonęły sumy, któreby powinny być obrócone na zupełnie inne cele. „Country Club“ sam przez się zdrożnego nic w sobie nie ma, wszakże nie na dobie również jest urządzenie tak znacznym kosztem takiego Towarzystwa, kiedy tak strasznie potrzebujemy pracy i nakładów dla innych, bardziej społecznych i narodowych spraw, a któż, jeżeli nie arystokracya rodowa i finansowa powinna nam przodować i przykładem swoim świecić?! Niestety, inaczej rzecz się przedstawia w rzeczywistości, panowie ci coraz mniej chyba się poczuwają do obowiązków społecznych, zajęci są już to dążeniami do egoistycznych celów, już to zabawami, hulankami, grą w karty!... Wiele to dobra dla narodu i kraju mogłyby przyczynić sumy, które pochłonęły urządzenie dwóch nowopowstałych towarzystw i te stosy butelek szampana bezmyślnie opróżnionych na cześć bohaterów dnia. We wszystkich przedsięwzięciach naszych i instytucyach ziemiańskich, jak syndykatach rolnych, towarzystwach kredytowych, towarzystwach wzajemnych ubezpieczeń i t. p. zawsze i wszędzie brak gotówki i kapitału obrotowego stoi na przeszkodzie pomyślnemu ich rozwojowi. Czyż nie obowiązkiem jest ludzi posiadających kapitały i lokujących takowe na zabawy, podobne wyścigom Płoskirowskim, łożyć w instytucye, które, rozwijając się i rozszerzając, podniosłyby stan ziemian i rzeczywiście wpłynęłyby pośrednio na dobrobyt szerszych warstw. A instytucye dobroczynne, czyż tak już są zasobne, że pomocy naszej nie potrzebują! Wieleż to mamy szpitali, przytułków, kas oszczędności, kolonii letnich?... Ostatnia forma dobroczynności u nas, niestety, zbyt mało praktykowana, a jeśli gdzie spotykana, to wśród ludzi, którzy zupełnie za dużo majątku nie mają, a mają tylko wielkie poczucie obowiązku. Cóż bowiem łatwiejszego dla każdego prawie ziemianina, posiadającego dom mieszkalny i ogród, jak sprowadzenie z najbliższego miasta kilkunastu, czy kilku bodaj dzieci, tych biednych miejskich dzieci, które lata całe spędzają w dusznych murach miasta, oddychają ciągle kurzem i pyłem węgla kamiennego. Cóż to za dobrodziejstwo dla nich, spędzenie, chociażby parę tylko letnich miesięcy, a nawet tygodni wśród łąk, pól, lasów, picie prawdziwego mleka, oddychanie świeżem powietrzem! A gdzież jest owe obiecane nam jeszcze podczas przedwyborczego zebrania do drugiej Dumy Towarzystwo, czy też Bank, który miał pomagać ziemianom naszym do utrzymania się na ojcowiznach swoich, udzielając im mało procentowych, a długoterminowych pożyczek? O mało, zbyt mało zastanawiamy się nad obowiązkami stanowemi i narodowemi, jeśli możemy z pośród swego grona wydać tak liczny zastęp ludzi, którzy urządzili, a bodaj tylko uczestniczyli w wyścigach Płoskirowskich. Oburzającą ostatecznie instytucyą jest totalizator przy nowym torze urządzony! „Wyścigi bez totalizatora nie mogą egzystować“, mówił mi kiedyś jeden ze sportsmanów; gdzież tu więc jest owa zachęta do hodowli koni, którą, jak parawanikiem, zasłaniają się wyścigowcy?! — Nie, panowie, nie udawajcie przynajmniej, to zupełnie nie o hodowlę wam chodzi, a wyłącznie tylko o jakąś nową podnietę przytępionych nerwów waszych. Totalizator to ten sam dyabełek, tylko w innej, stokroć gorszej formie, gdyż pociągający wszystkie stany, od najbogatszych, którym nie zależy na wygraniu lub przegraniu kilkudziesięciu, czy kilkuset rubli, do najbiedniejszych, którym każdy grosz przegrany różnicę robi.

Smutno i boleśnie jest widzieć i słyszeć, jak w obecnych czasach, kiedy, zdawałoby się, wszyscy przejrzeli, w warstwach najniższych obudziło się poczucie obowiązku i pragnienie czynu, najwyższe — bezmyślnie tracą czas, energię i pieniądze, a zrozumieć nie chcą, że opamiętać się pora i czas ostateczny; że trzeba się wziąć do pracy i to nie samym tylko, a zniżyć się do tego plebsu, podać mu rękę do zgodnej i wspólnej pracy!

Przekonany jestem, że głos mój będzie nietylko głosem wołającego na puszczy, ale i ściągnie na moją głowę gromy Jowiszowe tych, którzy chlubili się „kahatami“ próżnych butelek, ustawionych jako trofea w „Country Clubie“, nie zmieni to jednak mych przekonań i sądu o tej sprawie, który, mam nadzieję, jest również wyrazem opinii szerszego ogółu.

Bohdan Prawdzic-Zaleski.

Sołomna, 30 czerwca.

Z życia prowincyi.

Kamieniec Podolski *w czerwcu 1907 r.*

Postanowieniem Podolskiego gubernialnego w sprawach o stowarzyszeniach Komitetu z dnia 30 maja r. b. zatwierdzona została ustawa *katolickiego* kółka kobiet *„Praca“*, z wniesieniem do rejestru Towarzystw gubernii podolskiej.

Ponieważ ustawę rzeczoną nie wydrukowano jeszcze ani w Polskim, ani rosyjskim języku, a jest nader doniosłą dla naszego społeczeństwa, należy więc zapoznać z jej treścią szerokie koła na Podolu czytelników „Dziennika Kijowskiego“.

Podpisały ów statut: żona przysięgłego adwokata w Kamieńcu Grozy p. Jadwiga, obywatelka p. Izabela Leśniewiczowa z Wielkiej Mukszy i hrabina Marya Dunin-Borkowska.

Kółko kobiet „Praca“ ma na celu dopomagać kulturalno-oświecającemu rozwojowi ludności gubernii podolskiej bez różnicy płci, wieku i stanu.

Dla osiągnięcia tego celu kółko rozpowszechnia niezabronione tanie książki i inne wydawnictwa ludowe; usiłuje podnieść gospodarstwo domowe zapomocą szerzenia popularnych książek i wydawnictw oraz urządzaniem popularnych odczytów i praktycznych zajęć: popiera i krzewi przemysł domowy: wpływa na reformę fizycznego i hygienicznego wychowania dzieci; rozkrzewia wśród ludu wiadomości o zasadach hygieny i bada warunki bytu i pomieszkania; organizuje odczyty i pogawędki w kwestyach hygieny szkolnej i spraw szkolnych; dostarcza pomocy lekarskiej i zbiera środki dla kształcenia posługaczek przy chorych i położnicach.

Stowarzyszenie może urządzać lecznice, żłobki, ochronki, domy pracy, rzemieślnicze i gospodarcze szkoły, tudzież czytelnie, za osobnem każdy raz pozwoleniem odpowiedniej władzy i przestrzeganiem istniejących przepisów i postanowień rządowych.

Towarzystwo ma prawo legalnymi sposobami nabywać i sprzedawać nieruchomości, gromadzić kapitały, wchodzić we wszelkiego rodzaju zobowiązania, poszukiwać i odpowiadać w sądach za pośrednictwem osób upełnomocnionych.

„Praca“ może otwierać poza obrębem Kamieńca i Podola swe wydziały których prawa i obowiązki określają się w granicach ustawy przez ogólne zgromadzenie.

Fundusze „Kółka“ składają się z opłaty członków, odsetek i dochodów od kapitałów i ofiar, tak członków, jak i osób postronnych, oraz z dochodów, otrzymywanych z urządzanych za pozwoleniem władzy, zabaw publicznych, koncertów, amatorskich przedstawień jawnych, odczytów i t. p.

Członkami „Kółka“ będą kobiety wszystkich stanów wyznania *katolickiego.* Członek rzeczywisty wnosi nie mniej rubla rocznie, a honorowy najmniej rubli 25 jednorazowo. Każdy członek, jeśli ma pozwolenie, może osobiście zajmować się początkowem nauczaniem dzieci, pozbawionych możności wychowania.

Zarząd stowarzyszenia w Kamieńcu-Podolskim składa się z sześciu do dwunastu członków, wybranych na 3 lata przez walne zebranie, które wybiera nadto prezesową, członków Komisyi rewizyjnej i kandydatów, rozpatruje i zatwierdza budżet dochodów i rozchodów „Kółka“ na rok następny, oraz sprawozdanie doroczne z działalności „Pracy“ i wnioski komisyi rewizyjnej, a także innych komisyi i członków Towarzystwa; rozpoznaje skargi na czynności Zarządu, oraz sprawy o usunięciu z „Kółka“ członków szkodliwych, lub przyjęciu ich z powrotem; decyduje wszystkie inne pytania, tyczące się kompetencyi stowarzyszonych, jakoteż i kwestyę o zamknięciu „Pracy“.

W razie zamknięcia „Kółka“ z jakichkolwiek powodów, Ogólne zgromadzenie wybiera komisyę likwidacyjną i postanawia o dalszem przeznaczeniu wszystkich kapitałów i majętności „Pracy“ z tem, iżby one były użyte na cele wskazane właśnie w niniejszym statucie.

Szczęść Boże dobrym zamiarom naszych Polek-Podolanek! Jeżeli owa „Praca“ zdoła się szybko należycie rozwinąć, przyniesie niezawodnie wielką korzyść ludności miejscowej. Oby tylko nie spotkał ją nigdy los nieco podobnego stowarzyszenia Ukraińskiego w Kamieńcu *„Proświta“*, która tak ruchliwie i energicznie zapowiadała od roku swą działalność kulturalną dla ludu rusińskiego, a już obecnie zamkniętą została... Ciekawe i charakterystyczne jest świeżo ogłoszone sprawozdanie z krótkiego żywota „Proświty“ i powodów zakrycia...

Ale przedewszystkiem interesujmy się najbliższemi nam sprawami własnemi.

W dniu 24 czerwca r. b. odbyło się w sali klubowej, na placu gubernatorskim, w domu p. Chorbkowskiego „trzecie walne zgromadzenie“ Kamienieckiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, na które zebrało się do stu członków płci obojga.

Najprzód odczytaną została przez p. sekretarza „Instrukcya dla filialnych oddziałów Towarzystwa“, wypracowana przez Zarząd stowarzyszenia. Po wyczerpujących debatach obrano komisyę z miejscowych adwokatów przysięgłych dla ścisłego rozpoznania tej instrukcyi i ostatecznego zredagowania, z obowiązkiem przedstawienia na ogólne zebranie Towarzystwa dla zatwierdzenia.

Następnie przychylono się do wniosku Zarządu względem przygotowania kart legitymacyjnych dla członków Towarzystwa, dla kuratorów i dla ich pomocników.

Wysłuchano dalej sprawozdania Komisyi o „Rajskiej Bramce“ i, zgodnie z wnioskami protokółu, odrzucono propozycyę sukcesorek Markowskiego co do przyjęcia tego futoru na rzecz Towarzystwa pod warunkiem zapłacenia obciążających ową posiadłość długów.

Rozpatrzenie kwestyi o kupnie nieruchomości dla ochronki odroczono wskutek braku na zebraniu dostatecznej ilości członków dla decyzyi spraw podobnych.

W końcu projekt szkoły sług, opracowany detalicznie przez członkinię Zarządu p. mecenasową Kwiatkowską, został przyjęty *jednomyślnie* przez ogólne zgromadzenie, z wyjątkiem jednego tylko głosu, który obudził powszechne zdziwienie, a dosadne odparcie tego, częstokroć niestety głosu bezpodstawnie opozycyjnego—przez p. Aleksandra Sadowskiego wywołało huczne oklaski... Bo też nauka i umoralnienie służebnic, tudzież udoskonalenie ich w kucharstwie i praniu, co będzie głównem zadaniem naszej szkoły, zaliczają się tu oddawna do potrzeb nader ważnych. Szkoła ma być otwarta w

jesieni, wyznaczono już na urządzenie jej potrzebną sumę na początek, a z czasem będzie się utrzymywać zapewne z własnych dochodów za stołowanie różnych osób i pranie bielizny.

Nie możemy przytem pominąć milczeniem decyzyi z dnia 27 czerwca tutejszej rady miejskiej o udzieleniu Katolickiemu Towarzystwu Dobroczynności placu na „Nowym Planie“, zawierającego kilkaset sążni kwadratowych, pod budowę ochronki dla dzieci i innych gmachów na potrzeby Towarzystwa, ale pod bardzo niebezpiecznym warunkiem, że, w razie zamknięcia naszego stowarzyszenia, ów plac ze wszystkimi na nim budynkami i urządzeniami przejdzie na własność *miasta*...

Ponieważ przy obecnych warunkach naszego istnienia zanadto łatwo o wynalezienie pozorów czy powodów do zamknięcia wkażdy mczasie Towarzystwa Dobroczynności, jak to zdarzyło się tutaj dwukrotnie w roku 1840, a potem po 1868 roku, o czem pisaliśmy już w „Dzienniku Kijowskim“, to spodziewamy się, iż ogólne zgromadzenie dobrze się zastanowi, czy warto ryzykować przyjmowaniem daru z podobnemi ograniczeniami, mogącemi w przyszłości jeno przyspieszyć klęskę katastrofy, zwłaszcza przy rozwoju działalności i budownictwa na większą skalę... Wszak my niczem dotąd nie jesteśmy gwarantowani, zależąc najzupełniej od dobrej lub złej woli najbliższych sfer miarodajnych.

Zamiast więc rozpoczynania tak kosztownego teraz i ryzykownego budownictwa na ofiarowanym placu, udajmy się do Najwyższej władzy z gorącą prośbą o zwrot budynków katolickich, zabranych przy kamienieckich kościołach po zamknięciu klasztorów i usunięciu biskupów dyecezyi Podolskiej. Wszak nie jeden kościół i gmach na Litwie i Rusi, przy usiłowaniach parafian, już oddano, a najbliższym przykładem dla nas jest Winnica, gdzie proboszczowi kościoła, na usilne starania zwrócono przed laty ogromny klasztor kapucynów wraz z obszernym ogrodem. *„Kołaczcie, a będzie wam otworzono“*... Przynajmniej czynić wypada, co w naszej mocy, aby nic nie mieć sobie do wyrzucenia względem zaniedbania, czy wprost niedbalstwa w tej bardzo ważnej sprawie dla katolików tutejszych wogóle, a dla Związków katolickich w szczególności. Stokroć łatwiej byłoby zużytkować na nasze cele filantropijne owe stare gmachy poklasztorne, niż wznosić nowe budynki, zwłaszcza przy tak stosunkowo skromnych na nieszczęście dotychczas środkach materyalnych choćby naprzykład podolskiego R.-K. Towarzystwa dobroczynności. **P. R.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Kopalnie nafty.** Jak już wiadomo w kilku punktach gub. podolskiej odkryto kopalnie nafty. W Odesie przemysłowcy prowadzą rokowania w sprawie organizacyi Towarzystwa akcyjnego w celu eksploatacyi podolskich kopalń nafty. Towarzystwo to ma projekt przeprowadzić swoim kosztem badania geologiczne w niektórych punktach podolskiej gub., w celu dokładnego określenia gdzie się znajdują źródła nafty.

— **W sprawie likwidacyi fondu ziemskiego.** W celu jak najprędszej likwidacyi fondu ziemskiego w powiecie bałckim, przekazanego przez kuratorski Bank włościański miejscowej komisyi powiatowej do spraw urządzeń rolnych, dla zużytkowania ich na potrzeby włościan, wydelegowano trzech geometrów do rozporządzenia komisyi do spraw urządzeń rolnych. W ten sposób w pow. bałckim pracować będzie nad likwidacyą gruntów 5 geometrów, ponieważ dwóch geometrów wydelegowano jeszcze w maju.

— **Straż ogniowa.** We wsi Worszyłówce, w pow. winnickim, zorganizowana będzie straż ogniowa. Ludność miejscowa asygnowała na ten cel 800 rb.

— **Sekcya ulepszeń drobnych gospodarstw.** «Podolia» donosi, że przy podolskiem Towarzystwie gospodarstwa wiejskiego i przemysłu gospodarczego utworzono sekcyę ulepszeń drobnych gospodarstw wiejskich, mającą na celu otwieranie kółek rolniczych i jednoczenie ich działalności i w ten sposób sekcya ta stanie się centralną instytucyą w sprawie ulepszeń na Podolu drobnego gospodarstwa. Główne zadania sekcyi sprowadzają się do następujących punktów, sekcya ma na celu: a) szerzenie wśród włościan wiadomości technicznych we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego; b) przyzwyczajenie włościan do budowania budynków ogniotrwałych; c) zachęcanie do melioracyi; d) popieranie rozwoju przemysłu, ogrodnictwa, warzywnictwa, pszczelarstwa, jedwabnictwa i t. d.; e) dostarczanie im wyborowych nasion, nawozów sztucznych, maszyn rolniczych i t. p.; f) zachęcanie do otwierania po wsiach udziałowych składów rolniczych; g) popieranie rozwoju drobnego kredytu; h) zachęcanie do ubezpieczeń wszelkiego rodzaju: i) do organizacyi po wsiach straży ogniowych; j) organizacya porady prawnej dla ludności wiejskiej i k) danie włościanom możności kształcenia wyżej swych dzieci, przez utworzenie stypendyów dla włościan w wyższych, średnich i specyalnych zakładach naukowych.

— **Żytomierz.** Jak donosi «Wołynskaja Zyżń» do czerwca otwarto w gub. wołyńskiej w 9 powiatach komisye do spraw urządzeń rolnych. Bank włościański ma w swem rozporządzeniu do rozparcelowania między chłopów 12 majątków, liczące 11,861 dzies. obszaru, z których rozprzedano już włościanom 982 dziesięcin. Według powiatów fond ziemski dzieli się w ten sposób: w pow. żytomierskim — 686 dzies., w nowogradwołyńskim — 3,713 dzies., w starokonstantynowskim — 488 dzies., w łuckim — 389 dzies., w kowelskim — 5,423 dzies., w krzemienieckim — 624 dzies. i w zasławskim — 525 dzies. Oprócz tego w tymże celu wywłaszczono 6,600 dzies. ziem skarbowych i apanażowych i jest projektowane wywłaszczenie jeszcze 8,000 dzies. Wywłaszczenie to jednak jeszcze nie tak prędko nastąpi gdyż niektóre ziemie skarbowe są pokryte przepysznym masztowym lasem i wskutek tego nie podlegają wywłaszczeniu.

— **Duchowieństwo w sprawie gospodarstwa futorowego.** Gospodarstwo futorowe zainteresowało i duchowieństwo podolskie jak to jest widocze z następującego «aktu» wydrukowanego w «Podolii», który przytaczamy w streszczeniu: «Duchowieństwo 5 okręgu. pow. jampolskiego na zebraniu duchowieństwa obradowało nad swojem materyalnem zabezpieczeniem. Zabezpieczenie to składa się: 1) z pensyi, 2) eksploatacyi cerkiewnych nadziałów gruntu i 3) opłaty od obrzędów. Utrzymanie jednakże tylko z pensyi i opłaty od obrzędów byłoby nader nędzne. Najważniejszym środkiem egzystencyi jest eksploatacya nadziałów cerkiewnych. Tutaj jednakże stoją na przeszkodzie zaprowadzenia racyonalnego gospodarstwa szachownice i niejednolitość nadziałów. Są wypadki w niektórych parafiach, że ziemia cerkiewna jest rozrzucona w 10 — 15 kawałkach nieraz o 20 wiorst odległych od parafii. Obniża to produkcyjność gospodarstwa, zmuszając do prowadzenia go nader prymitywnie. Duchowieństwo uważa, że obecnie możebną byłaby regulacya gruntów i przejście do gospodarstwa futorowego co dałoby możność prowadzenia gospodarstwa racyonalnie. Zebranie postanowiło prosić komisyę przygotowawczą przed zjazdem eparchialnym, aby poddać tę kwestyę pod obradę okręgowych zebrań duchownych i uchwały ich przedstawić następnie zjazdowi».

Wybory do Dumy państwowej.

— **Okólniki gubernatora.** *1) W sprawie przedłużenia terminu ogłoszenia listy wyborczej.* „Telegraficznie otrzymałem zawiadomienie, że minister spraw wewnętrznych nie znajduje przeszkód do przedłużenia terminu ogłoszenia list wyborczych m. Kijowa do *d. 15 sierpnia* z tem, żeby publikacya była skończona w każdym razie nie później, niż we wskazanym terminie. Zawiadamiając o tem, proszę poczynić wszystkie możliwe zarządzenia, aby listy wyborców miasta Kijowa były ogłoszone w oznaczonym przez ministra terminie.

Gubernator *Ignatiew*“.

— *W sprawie wykreślania z listy robotników.* „Przezemnie zostało wydane rozporządzenie, aby wszystkie listy imienne robotników tych fabryk, zakładów, warsztatów kolejowych i innych przedsiębiorstw, w których wybory do D. P. będą się odbywały w kuryi robotniczej, były komunikowane odnośnym zarządom miejskim i powiatowym do spraw gospodarki ziemskiej, te zaś powinny robotników takich wykreślać z list ogólnych, układanych przez wskazane instytucye, bez względu na to, czy będą ci robotnicy posiadali odpowiedni cenzus wyborczy np. nieruchomości, osobne lokale etc. O powyższem zawiadamiam zarządy dla wykonania.

Gubernator *Ignatiew*“.

— **Dodatkowe roboty przy układaniu listy wyborczej.** Ponieważ ostateczny termin ogłoszenia listy wyborczej został naznaczony na d. 15 sierpnia, czyli o 2 tygodnie wcześniej, niż się spodziewano, w biurze statystycznem układanie listy wyborczej i przyjmowanie deklaracyi odbywa się i w godzinach poobiednich.

— **Układanie listy wyborców miejskich.** Została obliczona ilość wyborców miejskich II-giej kategoryi z cenzusu nieruchomości miejskich, oszacowanych przy określaniu podatku miejskiego na sumę mniej niż na 1,500 rb. Według cyrkułów rozdzielają się wyborcy tej kategoryi jak następuje: cyrkuł płoski—869 wyborców; łukianowski—668; peczerski—369, łybedzki—264; podolski—108; starokijowski—51, bulwarowy—35, pałacowy—10. Osada przed miejska. Puszcza Wodica (włączona do listy cyrkułu płoskiego)—72. Ogólna liczba wyborców tej kategoryi wynosi 2,446 osób.

Deklaracyi w ciągu ostatnich paru dni złożono przez osoby, nie opłacające podatku mieszkaniowego — 89; emerytów—4. Ogółem dotychczas wyborcy z tej kuryi złożyli 260 deklaracyi. Plenipotencyi złożono w tym czasie 6. Ogółem dotychczas 34. W liczbie lokatorów, nie opłacających podatku mieszkaniowego spotykamy zaledwie 4 nazwiska o polskiem brzmieniu. 60 deklaracyi w dniu wczorajszym zostało złożonych przez Żydów. Biuro statys. skończyło listę prawyborców z kuryi opłacających podatek mieszkaniowy na Szulawce—129 pr. i na Demiówce—471 pr. Izba skarbowa nadesłała wczoraj wykaz osób opłacających podatek mieszkaniowy w cyrk. starokijowskim. Ogólna ilość tych osób w 8-miu cyrkułach wynosi 13,728; podział ich między cyrkułami przedstawia się jak następuje: cyrkuły: podolski — 1,182, płoski—906, peczerski — 310, pałacowy—1,206, łybedzki — 2,525, bulwarowy—845, łukianowski—1,025, starokijowski—1,729.

— **Kandydatury poselskie od Rosyan w Warszawie.** Do „Russk. Słowa“ telegrafują z Warszawy: „Prócz gen. Agapiejewa i profesorów Pogodina, Jesipowa i Kuźmina, ludność rosyjska wysuwa jeszcze jednego kandydata na posła. Jest nim nauczyciel gimnazyum, p. Kojałowicz, redaktor zamkniętych, z powodu wyczerpania subsydyów, gazet „Warszawskiego Wiestnika“, „Niedieli“ i „Okrainy“. Kandydaturę p. Kojałowicza wysuwają miejscowi nauczyciele Rosyanie, którzy zdecydowali na specyalnej naradzie, że głównem zadaniem posła rosyjskiego z Warszawy powinna być obrona w Dumie interesów szkół rosyjskich w Polsce“.

— **W sprawie wyborów na Wołyniu.** Z Żytomierza telegrafują do „Birżew. Wied.“, że pow. żytomierski podzielony został dla dokonywania wyborów według narodowości. Prowadzone są rokowania w sprawie bloku Żydów z Polakami, lecz dotychczas nie doprowadziły do żadnego wyniku. Jeśli blok dojdzie do skutku, podział na narodowości nie wpłynie na skład wyborców miejskich. Deklaracye od wyborców, prawie, że nie wpływają.

KRONIKA.

— **Z P. T. G.** Skarbnik P. T. G. podaje do wiadomości, że przyjmuje zaległe składki w magazynie „Cmielow“ (Kreszczatik 19) od godziny 9 do 2-giej.

— **W sprawie przyjmowania do politechniki.** Do politechniki wpłynęło już dotychczas 530 podań o przyjęcie w tej liczbie 18 od kobiet na ogólną listę 410 wakansów.

— **Kara prasowa.** Na mocy rozkazu gubernatora kijowskiego, redaktor wydawca gazety „Poslednija Nowosti“, S. Breitman i wydawca Ł. Chmielowski skazani zostali na karę pieniężną w sumie 100 rb. każdy, za wydrukowanie w n-rze 103 art. pod tytułem „Zbiegli żołnierze“.

— **Stan kasy miejskiej.** Kasa miejska przeżywa chwilę zupełnego wyczerpania finansowego. Cały zasób gotówki został wydany na rozchody bieżące, wpływów zaś żadnych narazie niema. Żeby choć do pewnego stopnia uczynić zadość obecnym potrzebom, zarząd miejski zmuszony był sprzedać papiery wartościowe na 6 tys. rb. Otrzymanej w ten sposób gotówki wystarczy tylko do dn. 20 lipca, wkrótce zaś miasto musi uiścić się z rachunku kanalizacyjnego.

— **W sprawie układania listy sędziów przysięgłych.** Prezydent miasta zwrócił się do policmajstra z prośbą o niezwłoczne sporządzenie listy sędziów przysięgłych. Jako ostateczny termin prezydent podaje dzień 12 lipca. Oprócz tego p. Djakow prosi, aby były one sporządzone staranniej, niż dotychczas.

— **Echa strajków.** W zarządzie kolei Południowo-Zachodnich otrzymano od ministerstwa dróg i komunikacyi następujące wyjaśnienia senatu rządzącego w sprawie odpowiedzialności kolei wobec właścicieli ładunków za straty, spowodowane przez strajki. Senat dał odpowiedź na następujące dwie kwestye: 1) czy kolej jest zobowiązana na mocy istniejących praw cywilnych wynagradzać właścicieli ładunków i bagaży za straty, spowodowane niedostawieniem na termin, wskutek zepsucia lub zaginięcia towarów i bagażu, spowodowanych ogólnemi zaburzeniami w państwie i strajkami; 2) czy istnienie wyżej wymienionych przyczyn może być udowodnione przez świadectwo administracyi miejscowej lub inspektora kolejowego i czy to świadectwo będzie mieć znaczenie dokumentu urzędowego, wydanego przez osobę urzędową w sprawie, dotyczącej jego obowiązków służbowych. Senat rozstrzygnął w ten sposób te kwestye: 1) należy uznać, że zaburzenia państwowe i strajki są dostatecznym powodem, by uwolnić kolej od wynagradzania strat poniesionych przez nadawców, jeśli udowodni ona, że okoliczności, które spowodowały niedotrzymanie umowy, wypływały z *force majeure*; 2) należy uznać świadectwo, wydane przez osobę urzędową w sprawie, dotyczącej jego obowiązków służbowych za dokument, podlegający dyskusyi i mogący uledz obaleniu przez stronę przeciwną na ogólnych zasadach.

— **Rozkaz policmajstra do policyi.** Policmajster w codziennym rozkazie do policyi powierzył pełnienie obowiązków komisarza cyrkułu starokijowskiego pomocnikowi komisarza tegoż cyrkułu p. Popowowi, do czasu przybycia nowomianowanego komisarza cyrkułu starokijowskiego p. Biełockiego.

— **Ekspertyza bomby.** Na Peczersku za cmentarzem wojskowym w obecności sędziego śledczego 11 cyrkułu i ekspertów wyładowywano bombę, wrzuconą na balkon mieszkania Cypkina przy ul. Choriewej. Nabój w bombie okazał się nadzwyczajnie silny. Dziwne to tylko że bomba rzucona przez ekspropryatorów nie wybuchnęła pomimo to, że część jej była naładowana masą wybuchającą przy uderzeniu.

— **Wykrycie zbrodni.** Wczoraj zrana w sadybie Nr 39 przy ul. Choriewej wykryto zabójstwo, popełnione już jakieś trzy tygodnie temu. Zabójstwo to wykryto przy następujących okolicznościach: Rządca domu p. Osokowskiej, p. Sakowicz zauważył u siebie kradzież kilku przedmiotów. Rozpoczął on poszukiwanie takowych na swoją rękę i wraz ze stróżem zjawił się do sadyby Osokowskiej. Pomiędzy innymi mieszkał tutaj Taras Korniejew, zdun z zawodu, wielki awanturnik i pijak. W jego to mieszkaniu p. Sakowicz zaczął dokonywać rewizyi. Po ukończeniu rewizyi w jego jedynym pokoju, zabrano się do poszukiwań w spiżarni, przylegającej do pokoju. Tam zauważono, że ziemia jest skopana. Przypuszczając, że tam są ukryte skradzione przedmioty, p. Sakowicz ze stróżem zaczęli kopać ziemię, wkrótce jednak poczuli zapach rozkładającego się trupa, a następnie odkopali rękę ludzką. Doniesiono zaraz o odkryciu policyi, która natychmiast aresztowała Korniejewa. Trupa wykopano z ziemi, był on już w stanie zupełnego rozkładu, zczerniał i wydawał zapach nie do wytrzymania. Rysów twarzy nie można było już rozpoznać. Zabity ubrany był w jedną tylko koszulę. Żołądek rozpruty nożem przez całą długość, na głowie ślady uderzeń. W zabitym poznano z wielką trudnością malarza „bohomaza“, jak go nazywali ci, którzy spotykali go razem z Korniejewem. W towarzystwie tym bywał często i stróż sadyby, w której dokonano morderstwa. Podejrzenie padło i na stróża, uwięziono więc i jego. Gdy przystąpiono do indagacyi, Korniejew zapierał się z początku, lecz, przekonawszy się, że za wiele jest poszlak świadczących przeciwko niemu, przyznał się do winy. Trzy tygodnie temu ofiara (imienia i nazwiska jego nikt nie wie) „hulała“ w towarzystwie Korniejewa w jego mieszkaniu. Wypito znaczną ilość wódki, w końcu pomiędzy gospodarzem, a gościem wywiązała się sprzeczka o 20 kop. Korniejew schwycił topór i dwa razy uderzył malarza obuchem po głowie. Uderzenia były śmiertelne. Wtedy Korniejew schował zwłoki pod łóżko, gdzie przeleżały one całą dobę. Gdy wskutek gorąca trup zaczął się rozkładać, Korniejew postanowił zakopać go w spiżarce, co też uczynił, rozpruwszy uprzednio nieboszczykowi żołądek, ponieważ trup zaczął się wzdymać. Osobistość zabitego nie została dotychczas stwierdzona. Powiadają, że był on żonaty i że żona jego mieszka w Kijowie.

— **Wybuch bomby na Boryczewym Toku.** Dn. 9 lipca około godz. 10 wieczorem na Boryczewym Toku w jednem z niewielkich mieszkań w posesyi Korczagina nr 19, nastąpił ogłuszający wybuch bomby. Mieszkanie, w którem nastąpił wybuch składa się zaledwie z dwóch pokojów i znajduje się na pierwszem piętrze oficyny piętrowej. W jednym z pokoi zupełnie ciemnym, bez okien, znajdowała się kuchnia i tylko drzwi szklane na korytarz, dawały odrobinę światła, drugi pokój był pracownią właścicielki mieszkania, Kleopatry Kozakowej, 23-letniej dziewczyny, która mieszkała tutaj wraz ze swoim bratem Semionem, 17-letnim młodzieńcem i przyjaciółką, Maryą Moskalową, 17-letnią dziewczyną. W mieszkaniu tem mieszkali oni od dwóch miesięcy, żyjąc nader skromnie; czasami zbierało się w ich mieszkaniu niewielkie grono młodzieży, lecz zebrania te nie wzbudzały niczyich podejrzeń. W dzień wybuchu, Kozakowych widziano około g. 9-ej wieczorem; czy potem byli oni w mieszkaniu, niewiadomo. Około g. 10-ej, gdy mieszkańcy oficyny zabierali się już do snu, rozległ się ogłuszający wybuch. Cały dom zatrząsł się, zabrzęczały tłuczące się szyby. Z mieszkania Kozakowych wydobywały się olbrzymie kłęby dymu, ogień ogarnął mieszkanie. Na miejsce wypadku przybyła natychmiast straż ogniowa, policya i wojsko. Całą miejscowość otoczono kordonem wojska. Ogień udało się wkrótce stłumić. Przy blasku pochodni straży ogniowej uwidocznił się obraz zniszczenia. W oknach mieszkania Kozakowych i mieszkań sąsiednich nie pozostało ani jednej całej szyby. Kuchnia Kozakowych była napełniona potrzaskaną w drzazgi szafą, kawałkami tynku, połamanemi rzeczami i naczyniami kuchennymi, wszystko przedstawiało kupę gruzów. Na ścianach i sufitach odłamki bomb pozostawiły wyżłobione ślady. O sile wybuchu można sądzić z tego, że meble w niektórych mieszkaniach sąsiednich zostały poruszone z miejsc. Lokatorów którzy spali na podłodze pod mieszkaniem Kozakowych, podrzuciło o kilka werszków od ziemi. Mieszkańców posesyi ogarnęła straszna panika. Kobiety dostały napadu histeryi i pomdlały. Wezwano Pogotowie ratunkowe; przybyłe władze śledcze dokonały rewizyi w mieszkaniu K., gdzie znaleziono wierzchnie ubrania lokatorów, widocznie byli oni gdzieś w pobliżu mieszkania, w chwili wybuchu i następnie ukryli się. Na stole leżała trzyrublówka, drzwi od mieszkania były otwarte. Za lustrem lont i pudełko z piorunionem rtęci, na podłodze poniewierała się klisza z wizerunkiem trupa. Mieszkanie przez całą noc było pod ochroną policyi. Wszczęto energiczne środki ku ujęciu K. Dokonano szeregu rewizyi.

Wczoraj od g. 10 rano do 6 wieczorem trwała szczegółowa rewizya w mieszkaniu K. Z wielką ostrożnością przetrząsano masy zawalonego tynku, połamanych mebli, podruzgotanych naczyń kuchennych. Przy rewizyi były obecne władze śledcze, prokurator, wiceprokurator, policmajster, żandarmi i straż ogniowa. Ostatecznie znaleziono 13 paczek dynamitu, przyrządy do naładowywania bomb i jakąś szarą masę. Na miejscu zaraz starano się określić zawartość tej masy. Gdy ją zapalono, paliła się słabo i wydawała ostry zapach. Najwidoczniej była to masa wybuchowa, jeszcze nie zupełnie przygotowana, przeznaczona dla naładowywania bomb. Dokonano kilku aresztowań, które mają pewien związek z wybuchem.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zatrzymał się w hotelu „San Remo“ wice-sekretarz państwowy radca tajny M. Deriużyński.

— Wyjechał z Kijowa do Kurska pomocnik głównodowodzącego wojskami okręgu kijowskiego E. Schmidt.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Dnia 9 lipca około godziny 7 wieczorem niewiadomy młody robotnik przejeżdżający na wozie naładowanym węglem przez plac Żytni, najechał na uprzątającego bruk więźnia z kijowskiego więzienia Pawła Mazarenkę i przewrócił go. Więzień odniósł rany wskutek upadku. Poszkodowanego odwieziono dorożką do więzienia, a nieostrożny woźnica skorzystał z zamięszania i zemknął, pozostawiając wóz, który okazał się własnością mieszczanina Arona Lewina. Ten zeznał, że woźnica jest robotnikiem, który pracuje u niego podziennie, więc osobistość jego jest mu niewiadoma.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA W KLASZTORZE PREOBRAŻEŃSKIM. Poszukiwania zabójcy jeromonacha Passia w klasztorze Preobrażeńskim są dotychczas bezowocne. Wiele osób zna imię mordercy lecz nazwisko niewiadome jest nikomu. Ostatnim razem zabójca pozostawał u ofiary więcej niż dwie godziny i widocznie obmyślał szczegółowo plan zabójstwa.

— OSZUŚCI. Dwóch niewiadomych rabusiów za pomocą podrzuconej portmonetki wyłudziło u mieszczanki Iszomierskiej około 20 rb.

KRADZIEŻ. W domu pod nr 4 przy ulicy Mikołajowskiej skradziono ze strychu bieliznę wartości około 70 rb. Bielizna była własnością p. Kożeńskiej.

— RABUNEK. Włościanin Jakób Borodin oznajmił policyi, że około g. 12-ej d. 9 lipca gdy szedł po «Psiej Ścieżce» napadli na niego trzej niewiadomi złoczyńcy i zbiwszy go zabrali mu 28 rub.

— ZEMSTA. Włościanin Pachom Pachomow mieszkający w domu pod nr. 19 przy ul. Złatoustowskiej oblał onegdaj przez zemstę kwasem siarczanym Jana Kuziemkina. Poszkodowanego odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Przy ulicy Nadbrzeżno-Kreszczatickiej w składzie leśnym kupca Pieleszenki, zmarł nagle robotnik - włościanin Ludwik Blaskat liczący około 50 lat. Przy oględzinach dostrzeżono na głowie nieboszczyka dwie blizny. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— KRADZIEŻE. W domu pod Nr. 71 przy Łukianowskim zaułku, niewiadomi złoczyńcy dokonali kradzieży z włamaniem z mieszkania włościanina Piotra Machory. Skradziono rzeczy wartości około 60 rb.

— Przy ulicy Chorewej w domu Nr. 36, dokonano kradzieży z mieszkania poddanego czarnogórskiego Rajki Simonowicza. Skradziono rzeczy i gotówki, ogółem na sumę do 200 rb.

— REWIZYA I ARESZTOWANIE. W nocy z dnia 9 na 10 lipca dokonano rewizyi w mieszkaniu włościanina Kuznicowa, mieszkającego w domu pod Nr. 6 przy Zaułku Kijanowskim. Rewizya nie dała żadnych wyników. Kuznicowa uwięziono.

Ostatnie wiadomości.

Projekt konstytucyi. Donoszą z Wiednia, że publikacya hr. Sternberga, zatytułowana „Apel do cesarza“ zawiera kompletny projekt jakiejś nowej fantastycznej konstytucyi. Hr. Sternberg proponuje, aby prócz Czech i Galicyi inne prowincye powiększyć łącząc je, np. Morawy ze Śląskiem, Tyrol ze Salcburgiem i t. d. Każda prowincya ma mieć zupełną autonomię z dwuizbowym sejmem: zamiast delegacyi wspólnych tworzy się radę związkową, do której z każdej prowincyi delegowany jest sekretarz stanu i t. d.

Zamach na królową portugalską. Korespondent „Daily Expressu“ donosi telegraficznie, że w okolicach Lizbony tłum obrzucił kamieniami automobil, w którym znajdowała się królowa portugalska w towarzystwie księcia Besy i świty. Królowa jest ranna ciężkim kamieniem w ramię.

Memoryał do króla. Dzienniki zagrzebskie ogłaszają uchwałę gminy Sestete pod Zagrzebiem w sprawie wyboru komitetu, który ma opracować memoryał do króla z protestem przeciw zaprowadzeniu węgierskiego języka urzędowego. Druga uchwała gminy postanawia nie przekazywać zebranych podatków kasie państwowej, lecz składać je na razie na cele pożyteczne, a zwłaszcza dla zwalczania węgierskiego Tow. szkolnego, póki nie dane będzie zadośćuczynienie za pogwałcenie ustawy ugodowej. Trzecia uchwała protestuje przeciw zamianowaniu Rakodczaya banem.

Katastrofa w New-Yorku. Donoszą z New-Yorku, że na trzeciej Alei nocy ubiegłej przepełniony pociąg kolei, idącej nad miastem, zetknął się z innym pociągiem, biegnącym wzdłuż ulicy 105. W pociągu było mnóstwo włoskich robotników, którzy w przepełnionych wagonach nożami torowali sobie drogę i napadli na prowadzącego pociąg. Ten ostatni stracił możność kontroli nad pociągiem i wywołał mimowoli katastrofę. Pasażerowie w dzikim popłochu spodziewając się upadku pociągu z wysokości na ulicę, torowali sobie wśród zaciekłej walki drogę. Prąd elektryczny, służący do oświetlania wagonów, zapalił szczątki pociągu i powiększał grozę sytuacyi. 50 osób ciężko ranionych dostarczono do szpitala. Prowadzącego pociąg aresztowano, choć wobec walki, stoczonej z Włochami, jest on niewinny.

Zaprzeczenie. Gazeta „Corespondence politique“ otrzymała list z Wiednia zaprzeczający formalnie pogłoskom, jakoby książę Ferdynand bulgarski czynił starania u mocarstw, które podpisały traktat w Berlinie, chcąc uzyskać ich zgodę na ogłoszenie niezależności Bulgaryi.

Prawo o cukrze. Donoszą z Madrytu, że izba przyjęła ostatecznie 165 głosami przeciwko 42 prawo o cukrze. Większość Katalończyków wstrzymała się od głosowania; rezerwują oni swoje argumenty do senatu.

Pożar. Pożar wszczął się w historycznym klasztorze de las Salesas Reales, ufundowanym przez ks. Barbarę Bragancką, który następnie zamieniono na gmach sądu. Ogień umiejscowiono w kościele. Sklepienie zawaliło się nie uszkodziwszy jednakże na szczęście grobowców marszałka O'Donnela, króla Ferdynanda VII i Barbary Braganckiej. Freski i kolumnady ucierpiały wskutek pożaru i wymagają restauracyi. Cała część klasztoru zajęta przez sąd nietknięta.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów.)

Petersburg, 10 lipca.—Inżynier Święcicki wytoczył proces Dubrowinowi za oskarżenie go w „Russkom Znamieni“ o kierownictwo organizacyą antyrządową.

Warszawa, 10 lipca. — Znowu mamy cały szereg rewizyi, aresztów, kar prasowych.

Wczoraj wieczorem grono napastników na ulicy Karolkowej, zabiło policyanta i raniło rewirowego.

W nocy koło Małkini, bandyci, uzbrojeni w browningi i karabiny Mausera, ograbili jadących końmi podróżnych.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Petersburg, 10 lipca. — Okólnik ministerstwa oświaty w sprawie zebrań członków komitetów rodzicielskich, głosi, iż wybory członków komitetów dokonywane są w początku każdego roku szkolnego.

Członkami komitetu mogą być wybierane osoby, nieobecne na zebraniu, jakoteż nie mieszkające w danym mieście, jeśli to nie przeszkadza im w wykonywaniu swych obowiązków.

Wyborowi podlegają przedstawiciele personelu naukowego danego zakładu naukowego, gdy w zakładzie tym wychowują się ich dzieci. Dla prawomocności zebrania, na którem wybierani są przedstawiciele do ogólnego komitetu, który wybiera prezesa, niezbędna jest obecność ⅓ liczby wszystkich rodziców i opiekunów, zamieszkałych w danem mieście.

Dwukrotna nieobecność wymaganej liczby osób, wskazuje na brak chęci ze strony rodziców co do wybrania komitetu. Przekazywanie głosów niedopuszczalne jest na zebraniach. Prezes komitetu ma prawo być obecnym na lekcyach, jako też podczas egzaminów, zawiadomiwszy przedtem dyrektora zakładu naukowego, lecz nie prosząc o specyalne pozwolenie. Pozostałe przepisy w sprawie organizacyi komitetów pozostają w dawnej mocy.

Odesa, 10 lipca. — W dn. 4 lipca zachorował funkcyonaryusz szpitala miejskiego, który pomagał lekarzom podczas sekcyi trupa palacza z parostatku „Cesarzewicz“, który zmarł na dżumę. Przypuszczają, że funkcyonaryusz ów też zachorował na dżumę i umieszczono go w izolowanym od ludzi baraku. Dotychczas nikt więcej z załogi „Cesarzewicza“ nie zachorował.

Łodź, 10 lipca. — Do kantoru składu nafty Tierakopowa, weszło kilku uzbrojonych złoczyńców, i grożąc obecnym śmiercią, zabrali 1,128 rb.

Na kasyera fabryki sukna, który wiózł 12,000 rb. dokonano napadu, lecz niefortunnie. Za napastnikami, którzy zdołali już zabrać kasyerowi pieniądze, puściło się w pogoń 8-iu świadków napadu. Napastnicy rzucili pieniądze i strzelając, zdołali zbiedz.

Na ul. Wulczańskiej zabito robotnika. Morderstwa dokonano na tle partyjnem.

Stawropol, 10 lipca. — We wsiach Michajłowskie, Pelegiackie, Ladówka i Woroncówka szalał straszny huragan wraz z gradem i ulewą. Drzewa wiatr szalejący wyrywał z korzeniami, większe łamał. Na przestrzeni 1,700 dziesięcin wytłuczone zboże, a na przestrzeni 35 dziesięcin w ogrodach owocowych połamane wszystkie prawie drzewa. Straty wynoszą 46,000 rb.

Siedlce, 10 lipca. — W Białej zabito strażnika ziemskiego, a drugiego ciężko raniono.

Tula, 10 lipca.—W nocy niewiadomi złoczyńcy ograbili sklep bławatny. Zrabowano 3,000 rb.: podczas pościgu za grabieżcami, raniony został wystrzałem z rewolweru stróż nocny.

Kazań, 10 lipca. — Na wyborach powiatowych radnych ziemskich prawie w całej gub. przeszli przeważnie prawi, październikowcy i umiarkowani.

Warszawa, 9 lipca.—Wydział ochrony przedsięwziął środki dla zapobieżenia zbrojnemu napadowi na kantor bankierski i kantor Towarzystwa kolonii letnich. Zaaresztowano sześciu uzbrojonych ludzi.

Uwięziono 13-tu anarchistów-komunistów. Podczas rewizyi zabrano przyrządy udoskonalone, które służyć miały do rozbijania kas ogniotrwałych, oraz 400 egzemplarzy żydowskiego tygodnika anarchistycznego.

Ekaterynodar, 9 lipca. — W nocy, dnia 9 lipca, w Majkopie, czterech złoczyńców strzelało do policmajstra, podczas objazdu miasta. W trakcie wymiany strzałów, policmajster ranił jednego ze złoczyńców, którego towarzysze unieśli z sobą. Policmajster z całej tej sprawy wyszedł obronną ręką.

W stanicy olginskiej grad wybił przeszło tysiąc dziesięcin zboża.

Woroneż, 10 lipca. — W pow. biriuczeńskim na radnych ziemskich obrano prawych; w pow. woroneżskim—umiarkowanych; przegłosowani zostali kadeci i poseł do drugiej Dumy państwowej Pierebeszyn.

Brześć-Litewski, 10 lipca. — Komisya rolna, likwidując rezerwę gruntową, utworzoną z nabytych przez Bank włościański majątków, dzieli na działy dla sprzedaży ich włościanom. Skutkiem wielkiego popytu na ziemię określono maksymalną normę działu 10 dzies. na zagrodę.

Warszawa, 10 lipca.—Na placu Grzybowskim zabito wystrzałem z rewolweru policyanta i raniono agenta wydziału śledczego. Przestępcę ujęto.

Ekaterynodar, 10 lipca.— W majątku „Chutorok“ niewiadomy złoczyńca ciężko ranił w głowę uriadnika policyjnego.

Wiedeń, 10 lipca.— Izba posłów przyjęła w ostatniem czytaniu budżet czasowy.

Amsterdam, 10 lipca.—W pałacu królewskim odbył się obiad na cześć pierwszych delegatów pokojowej konferencyi i ambasadorów wszystkich państw. Królowa Wilhelmina wygłosiła mowę. Witając swych gości, wyraziła królowa życzenie, aby prace konferencyi dały dobre wyniki i wzniosła toast za zdrowie wszystkich monarchów, którzy wysłali delegatów na konferencyę. Prezes konferencyi Nelidow dziękował królowej za okazaną gościnność i wzniósł puhar za zdrowie królowej i księcia Henryka.

Eureka (Kalifornia), 10 lipca. — (Ag. Reutera). Liczba ofiar, podczas katastrofy na parowcu „Kolumbia“ wynosi 69 osób. 114 osób zdołano wyratować. Odstawiono ich na brzeg.

Seul. 10 lipca. — (Ag. Reutera). Aresztowanie kilku dygnitarzy znajduje się w związku z wykrytym spiskiem. Aresztowano niedawno mianowanego ministra dworu, szambelana byłego cesarza i czterech oficerów koreańskich. Są pewne dane, iż były cesarz wciąż miesza się do zarządu kraju. Naprzykład faktem jest, iż z jego namowy obecny cesarz odmówił podpisania odezwy do ludu, opracowanej przez gabinet, w celu uspokojenia ludu i wprowadzenia porządku. Minister wojny zakomunikował markizowi Ito, że obecnie niema żadnej władzy nad armią i że między armią a nim zerwane zostały wszelkie łączące nici. Minister oskarża byłego cesarza, iż rozkazał on gwardyi cesarskiej dokonać napadu na pałac w dniu 6 lipca i uważa go za winnego nieposłuszeństwa armii względem ministra wojny i napadów ze strony armii na policyę. Japończycy podobno mają dowody, że żołnierzami podczas napadów dowodził oficer koreański. Minister wojny zapewnia, iż b. cesarz pośrednio korzysta z praw przysługujących obecnemu cesarzowi, że ten ostatni jest narzędziem w jego rękach. W dniu 8 lipca wieczorem spaliły się dwie wille, będące własnością b. ministrów.

Giełda petersburska.

10 lipca 1907 r.

4% Państwowa renta	71
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	348
„ „ 1866 r.	242
5% obl. prem. Szlach. Banku	215
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	379
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	413
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	325—327
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	143½
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	95¼
„ Bakińsk. T-a Naftow.	524
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	150
„ Petersb. Prywat. i Komm	145
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman“	238
5% Pożyczka 1905 r.	90¼
„ „ 1906 r.	87¼
5% świadectwa włościańskie	77⅛

Usposobienie z papierami dywidendowymi po stałym początku ku końcowi giełdy, pod wpływem realizacyi nieco słabsze; z funduszami i premiówkami stałe, wogóle małoożywione.

Ukraińska Hromada.

W ostatnim zeszycie małoruskiego miesięcznika „Ukraina“ znajdujemy odezwę „Ukraińskiej Dumskiej Hromady“, która, jak wiadomo, w ostatnich dniach istnienia Dumy ukonstytuowała się w odrębną frakcyę parlamentarną. Rzeczona frakcya postawiła sobie za cel polityczny: obronę interesów narodu ukraińskiego w rosyjskim parlamencie i wypracowanie odpowiednich projektów praw w interesie terytoryi i ludności ukraińskiej. Dla usprawiedliwienia faktu uformowania się frakcyi wydaną została w dniu 24 maja, odezwa Hromady, umieszczona w jej organie „Ridna Sprawa“ i powtórzona, jako „dokument historyczny“ w „Ukrainie“. Ponieważ rozwiązanie Dumy tak pochłonęło uwagę powszechną, że sam fakt utworzenia się frakcyi ukraińskiej i wydana odezwa przeszły prawie niepostrzeżenie, więc przytaczamy poniżej ten dokument sądząc, że posiada on niekoniecznie tylko historyczne znaczenie.

Od Ukraińskiej Hromady Dumskiej.

Postanowiwszy wyodrębnić się, jako niezależna parlamentarna Hromada Ukraińska i w tym celu usunąć się z innych frakcyi, do których poprzednio należeliśmy, dokładnie rozumieliśmy, że to jest czyn doniosły i uważamy za potrzebne, aby nie było żadnego nieporozumienia publicznie wyjaśnić przyczyny, dla których tak się stało.

Cesarstwo rosyjskie, jak wiadomo, powstało z carstwa moskiewskiego, które się utworzyło przez przyłączenie, w sposób więcej lub mniej gwałtowny, sąsiednich państw i ziem. Rozszerzyło się ono i wzmogło również przez podobne, jak w Europie, zabory w Azyi—i obecnie się składa z wielu różnych części, które niekiedy trzymają się całości tylko dzięki sile zbrojnej i wielce dotkliwie odczuwają swą podległość panującemu narodowi rosyjskiemu i jego rządowi centralnemu. One tem mocniej odczuwają swą podległość, że jak tylko którakolwiek z tych niewielkorosyjskich części spróbuje chociażby w najmniejszym stopniu zachować swą odrębność narodową, to rząd patrzy na to, jako na separatyzm polityczny, zagrażający całości i jedności państwa rosyjskiego.

Obecnie, gdy Cesarstwo rosyjskie stało się państwem konstytucyjnem i gdy jego prawa zasadnicze (paragrafy 72—81) zabezpieczają wszystkim obywatelom rosyjskim, bez różnicy narodowości i wyznania, swobodny rozwój, my nietylko nie możemy dopatrzeć się w prawodawczej działalności rządu jakiejkolwiek zmiany poglądu na prawa niewielkorosyjskich narodów, ale w pismach, zbliżonych do rządu, znajdujemy dawne oskarżenia o separatyzm polityczny, a oskarżeniom tym współczują niektóre z partyi politycznych, które się utworzyły w Dumie.

Tymczasem polityczne odpadnięcie od Rosyi jakiegokolwiek z jej bezprawnych narodów my uznajemy za niemożliwe i niepożądane.

Nie mówiąc już o tem, że podobne odłączenie się naruszy ogólną równowagę polityczną Europy, że może ono wywołać wmieszanie się cudzoziemców i zakończyć się ponownem ujarzmieniem narodów, szukających wolności, takie polityczne odpadnięcie, aby mogło być dopełnione i zabezpieczało nadal niepodległość i siłę nowego państwa, wymagało takiego wytężenia sił ekonomicznych, jakiego państwo to nie mogłoby wytrzymać. Dalej, gdyby nawet państwu takiemu i poszczęściło się, to musiałoby ono z konieczności znaleźć się w zależności ekonomicznej i politycznej od potężniejszych sąsiadów, jak to obecnie widzimy u Rumunów, Serbów, Czarnogórców itp. Z drugiej strony narody, składające współczesną Rosyę, w ciągu stuleci wspólnego pożycia zbyt dużo się przyczyniły do ogólno-państwowego, kulturalnego i materyalnego kapitału i nie mogą zrzecz się jego. Nie powinny tworzyć obecnie nowych państw na dawnych połaciach ujarzmione narody Rosyi: powinny one dążyć do takiego przeobrażenia państwa rosyjskiego, bez względu na to jak tam ono się utworzyło, aby dla każdego narodu zabezpieczoną była wolność samodzielnego rozwoju i życia na swej ziemi.

Więc nie uznajemy ani za możliwe, ani za pożądane naruszenie całości i jedności państwa rosyjskiego, a przeciwnie, widzimy w tej całości i jedności warunek konieczny siły dla zabezpieczenia przyszłości wszystkich narodów Rosyi i to oświadczamy jasno i stanowczo.

Ale ta całość i jedność państwa rosyjskiego będzie trwałą i niezachwianą tylko wtedy, gdy narody, składające Rosyę, będą powiązane z sobą nie przez siłę wojskową i centralizacyę władzy, a przez rzeczywistą wspólność interesów, którą wszyscy będą uznawać. Użycie prawie wszystkich sił ekonomicznych i politycznych państwa na to, aby utrzymać w posłuszeństwie wszystkie jej różnorodne części i aby utrzymać centralizacyę administracyjną, już doprowadziło do tego, że ani dobrobyt ludu, ani nawet bezpieczeństwo kraju nazewnątrz nie można teraz uważać za zapewnione.

Jedno tylko jest wyjście z tego położenia. Jest to, według naszego głębokiego przekonania, stanowcza i zupełna zmiana zarządu państwowego na narodową i terytoryalną (krajową) autonomię, wszystkich krain Cesarstwa Rosyjskiego, których ludność powinna otrzymać prawa samookreślenia i samorządu.

Z tego powodu, mając na względzie, że żadne z politycznych stronnictw Dumy państwowej, nie postawiło dotychczas wniosku o autonomii krajowej w całej pełni i dla wszystkich narodów Rosyi, a w tej liczbie i dla naszego kraju ojczystego Ukrainy, my stawimy sobie za cel odrębny osiągnięcie tego nie przez rezolucye lub programy polityczne, a przez trwałe ustawy państwowe. Dlatego więc, a także i dla obrony wszystkich odrębnych interesów Ukrainy w prawodawstwie ogólnem, postanowiliśmy połączyć się w jedną Ukraińską Hromadę parlamentarną, występując w tym celu ze stronnictw do których należeliśmy dotychczas.

Jednocząc się w ten sposób dlatego, aby wywalczyć ustrój autonomiczny dla całej Rosyi i wyzwolenie naszej Ukrainy z niewoli, będąc wierni ukraińskiej zasadzie narodowej, która zawsze bez wahania szła wspólnie z zasadą demokratyzmu i postępu, my bynajmniej nie chcemy się uchylać od ogólnych wymogów politycznych i ekonomicznych innych opozycyjnych partyi. Obok tych partyi w Dumie i w porozumieniu o ile można najzupełniejszem z nimi będziemy domagać się politycznych i obywatelskich praw dla każdego z ludów Rosyi, na warunkach zupełnej równości, bez różnicy wyznania, narodowości i płci, będziemy domagać się rozszerzenia praw przedstawicielstwa narodowego pod względem inicyatywy prawodawczej budżetu i kontroli nad czynnością ministerstwa, odpowiedzialnego wobec Dumy.

Co się tyczy spraw ekonomicznych, to w pierwszym rzędzie stawiamy zdobycie dla narodu ziemi, z której powinni korzystać tylko ci, którzy wkładają w nią swoją pracę. Dlatego uważamy za potrzebne przeprowadzenie w porządku prawodawczym przez Dumę państwową przymusowego zabrania, dla utworzenia fondu krajowego, gruntów skarbowych apanażowych, gabinetowych, klasztornych, kościelnych i wszystkich tych gruntów obywatelskich, które przenoszą normę pracy, ażeby je oddać dla zrównoważenia używalności ludu pracującego.

Co do sprawy robotniczej, to będziemy wymagać ośmiogodzinnego dnia roboczego, ochrony pracy kobiet i dzieci, ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Dobijając się zniesienia niewoli ekonomicznej, my nie widzimy wielkiej różnicy pomiędzy przymusowem odebraniem majątków ziemskich, czy też fabryk. Pod tym względem w pierwszym rzędzie należy postawić te fabryczno-przemysłowe przedsiębiorstwa, które mają zastosowanie w rolnictwie (cukrownie, gorzelnie i inne).

Nie różnimy się tedy w naszych głównych zadaniach pracy parlamentarnej z innemi grupami opozycyjnemi i z tego powodu stanowczo odrzucamy wszelkie zarzuty, jakobyśmy rozdrabiali i osłabiali siły demokracyi lub też zapominali dla własnego narodowego interesu o ogólnych interesach państwa. Mamy to głębokie przekonanie, że nasze wystąpienie logicznie wypływa z obecnego stanu państwa i z najpilniejszych jego potrzeb, wymagających zadośćuczynienia.

---

9)

DAVIS.

Bolesny zawód.

NOWELKA.

Przekład Emilii Węsławskiej.

— Ten spał i nic nie widział.

— I pan temu wszystkiemu wierzysz?

— Tu nie chodzi o to, czy ja wierzę lub nie—rzekł poważnie Lyle — tu o pana chodzi.

— Za wiele sobie pan pozwalasz — krzyknął Artur.

— To rzecz okropna! straszna!

Zanim zdołaliśmy się opamiętać, zerwał się z łóżka i zaczął szybko ubierać się. Odepchnął dozorczynię, chcącą mu przeszkodzić.

— Myślicie, że dam się wam zatrzymać— krzyczał — gdy oni spiskują by mnie powiesić. Idę z panem do tego domu!—krzyknął do Lyle. — Gdy znajdziecie te trupy, będę obok was. To jest moje prawo. On jest moim bratem. On został zamordowany i ja wam powiem, kto go zabił. Ta kobieta go zabiła. Złamała mu życie, a teraz zabiła go. Przez ostatnie pięć lat intrygowała, by zostać jego żoną, a ostatniej nocy, gdy powiedział jej, że wie wszystko, że ona go nigdy więcej nie ujrzy — wpadła w pasyę i zasztyletowała go, a później ze strachu przed szubienicą, sobie życie odebrała. Powiadam panu, że ona go zabiła, zobaczycie, że znajdziemy nóż obok niej, a może jeszcze w jej ręku. I cóż pan na to powiesz?

Lyle spuścił głowę i patrząc w ziemię odparł:

— Powiem, że mogłeś pan włożyć nóż w jej rękę.

Artur krzyknął przeraźliwie i skoczył na Lyle, ale zaraz osunął się w jego ramiona. Rzuciła się krew z pod bandaży i zemdlał.

Lyle odniósł go na łóżko, zostawiliśmy go w rękach doktorów i pojechaliśmy natychmiast do tajemniczego domu, którego adres Artur nam wskazał.

Znaleźliśmy ten dom, tuż przy szpitalu.

Jeszcze wychodząc ze szpitala, Lyle rzekł do mnie:

— Niechże pan się nie dziwi memu postępowaniu, wszystko z góry obmyślałem, chodziło mi właśnie o przyprowadzenie do pasyi tego młodzieńca, a niech mi pan wierzy, że nikt może goręcej odemnie nie pragnie, by on się okazał niewinnym. Wszystko zależeć będzie od tego, co tam znajdziemy.

Gdyśmy się znaleźli przed domem, Lyle wybił okno na parterze i zakryci drzewami, zdołaliśmy się dostać do pokoju, raczej wielkiej sieni, w której dotąd palił się gaz; przy blasku dnia, wdzierającego się teraz przez rozbite okno, dziwnie ponurą barwę nadawał on całemu otoczeniu.

Przygnębiająca cisza panowała w całym domu, a ponieważ wiedzieliśmy, jaka jest jej przyczyna, rozmawialiśmy szeptem. Gdy Lyle nacisnął klamkę w drzwiach do salonu prowadzących, zdawało mi się, że coś mnie chwyta za gardło. Ale szedłem tuż za nim i ujrzałem ciało Chetney'a, leżące w takiej pozycyi, jak opisywał porucznik Sears. W jadalnym pokoju leżał trup księżnej Zichy z odrzuconemi ramionami, krople zastygłej krwi jaskrawo odbijały na białej sukni.

Na kolanach szukaliśmy wszędzie broni, ale nigdzie nie znaleźliśmy jej.

— Dałbym tysiąc funtów za znalezienie noża w jej ręku, jak to przepowiadał Artur—zawołałem.

— To, że jego przypuszczenie nie sprawdziło się—odparł Lyle—jest najsilniejszym dowodem, że mówił prawdę, opowiadając, że wyszedł z tego domu, gdy zbrodnia nie była jeszcze spełnioną.

Gdyby zasztyletował brata i tę kobietę, to właśnie włożyłby sztylet w jej rękę, by wykazać, że ona go zabiła, a później sobie cios wymierzyła. Lord Artur, usilnie w nas wmawiał, że nóż znaleźć musimy, a nie robiłby tego, gdyby zbrodnię popełnił i nóż zabrał z sobą.

Tu o samobójstwie kobiety mowy być nie może, spełniono podwójną zbrodnię i sprawcy jej szukać musimy.

Tak rozmawiając, przeszukaliśmy wszystkie zakątki mieszkania. Tak się lękałem, by on, nie mówiąc mi nic, nie wpadł na jakiś szczegół, świadczący przeciw Arturowi, iż ani na chwilę go nie odstępowałem. Postanowiłem widzieć wszystko, co on widział, by jeżeli okaże się potrzeba, zatrzeć wszelkie poszlaki.

Nareszcie ukończyliśmy poszukiwania, zasiedliśmy w saloniku, inspektor wyjął notatnik i czytać zaczął to, co mu pan Sears opowiadał i to, co mówił Artur. Ważył każde słowo, porównywał, ale nie mogłem zgadnąć, której wersyi wierzyć postanowił.

— Budujemy dom—zawołał—a brak nam materyału. Rozważaliśmy dwie teorye, jedną—że lord Artur popełnił oba morderstwa, drugą—że zmarła kobieta dokonała zabójstwa, a później życie sobie odebrała; ale póki rosyjski służący nie poczyni zeznań, nie będę wierzył ani jednej, ani drugiej.

— A czegoż pan się po nim spodziewa?—spytałem.

— Pijany był i spał. Nic nie widział.

Lyle zawahał się, poczem, jak gdyby zdecydował się na zupełną ze mną otwartość, rzekł:

— Głowy nie dam za to, że on był istotnie pijany i spał — odparł. — Porucznik Sears przedstawia go jako skończonego głupca, a ja podejrzewam, że jest sprytnym aktorem. Jakie zajmował stanowisko w tym domu? Jakie były jego rzeczywiste obowiązki? Przypuśćmy, że on był nie sługą tej kokiety, lecz dozorcą. Służył jakiemuś panu, nieznanemu, tajemniczemu, mieszkającemu w Petersburgu, temu Rosyaninowi, który wcisnął się między Chetney'a a księżniczkę, dla którego to, ona została przez Chetney'a opuszczoną. On to musiał kupić dla niej ten dom, umeblował go własnym kosztem i on przypuszczam, osadził tutaj tego sługusa, by szpiegował księżnę. My tu w policyi nic o nim nie wiemy, rosyjska policya również oświadczyła, że nie mogła odkryć kim on jest.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.